Nr 45. Kraków, 25 Lutego — Środa **Rok 1880.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. [illegible] Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje we Lwowie Agencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 35); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse: (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na mies. marzec złr. 2·50
Od 1 marca do końca czerwca „ 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na mies. marzec 6 marek
Od 1 marca do końca czerwca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 24 lutego.

Odbieramy następujące uwagi:

Rozprawa hr. Rogera Żubieńskiego o nędzy i głodzie w Galicyi, wykazuje znajomość wewnętrznych naszych ekonomicznych stosunków, niezwykłą ze strony nowo osiedlonego w Galicyi obywatela. Jest ona przytem nacechowana miłością prawdziwą krajowem źródłem i pobudką do wszystkiego co rzeczywiście pięknie i pożyteczne. Czas pod dniem 18 lutego b. r. dał z niej sprawę pod względem naszych prawno-politycznych stosunków; my zaś jako obznajomieni z rolnictwem, to jest głównym przedmiotem rozprawy, zapatrywać się na tę sprawę będziemy ze stanowiska rolniczego, i z niego ocenimy niektóre instytucye w Galicyi. Godząc się z główną myślą szanownego autora, dopełnić ją tylko w kilku słowach zamierzamy.

Główną przyczyną nędzy w Galicyi, zdaniem autora jest brak rozwiniętego fabrycznego przemysłu. Że przemysł fabryczny jest wielką pomocą dla rolnictwa, to nie ulega żadnej wątpliwości. Zachodzi jednak ważne pytanie, ku jakiemu rodzajowi przedsiębiorstw przemysłowych skierowane być winny siły nasze obecne w Galicyi. Zakłady fabryczne wyższego rzędu, nie dają się tak łatwo zaimprowizować, jak projekty na papierze. Wyższy rodzaj przemysłu wymaga odpowiednich czynników, a między innemi tego najważniejszego warunku przemysłu, jakim jest rzeczywiste uzdolnienie i wykształcenie ludności. Przemysł bowiem, to wyraźny objaw zdolności mieszkańców kraju, który właśnie dla tego, że są uzdolnieni, to swoje wykształcenie wykazują w wielu rzeczach, a także [illegible] w przemyśle fabrycznym. Wiemy z doświadczenia, że niektórych zakładów fabrycznych właściciele w Galicyi, ku [illegible] pierwszorzędnych fabryk, wykazały ten brak naszego pod tym względem uzdolnienia. Mieliśmy piękne zakłady fabryczne, jak np. niedawno założoną fabrykę krochmalu w Tarnowie, wszystkie te jednak zakłady upadły. Jakaż była tego upadku przyczyna? Czy brak odpowiedniego kapitału? Bynajmniej; [illegible] Nie dość, że przedsiębiorcy, którzy temi fabrykami zarządzali, musieli być z innego kraju, ale nawet nasi niżsi robotnicy, pokazali się niezdolnymi do tego rodzaju pracy. [illegible] ale niewykształcony, nie może wytrzymać konkurencyi z robotnikiem, który skończył szkoły średnie, specyalne i niewstydzi się swego rzemiosła. [illegible] rzędu z obcym robotnikiem, to i zakłady te z podobnemi zakładami w obczyźnie konkurencyi także wytrzymać nie mogą. Ileż to razy z powodu nieumiejętności i niezamiłowania porządku ze strony robotnika, fabryki narażone są na katastrofy. Ileż to strat nawet nasi niżsi przemysłowcy w czystem już tylko rolnictwie, z tej przyczyny ponoszą. Ileż to w każdym folwarku koni odsednionych lub zochwaconych, wołów, krów przebitych, zaprzęgów, narzędzi zniszczonych, budynków rozwalonych, a jak wielki to kapitał w ciągu roku wynosi, z ujmą porządku i krajowego bogactwa!

Dążyć do umiarkowanego, a ściśle z rolnictwem połączonego przemysłu, który mamy nieledwie w ręku, bo jest naturalnem objawiającem się naszem bogactwem, to rzecz inna. Bo jak roślina, mając łodygę i liście, niemniej kwiatem się okrywa, tak i przemysł rolniczy w stadyum swego udoskonalenia, wydaje kwiat, jakim jest przemysł fabryczny do rolnictwa zastosowany. [illegible] olearnie, tartaki, młyny, piece wapienne, fabryki cementu, gorzelnie, browary itp. Co do gorzelni, szanowny autor może dla względów humanitarnych nie udziela im swego uznania. [illegible] nie możemy zaprzeczyć gorzelniom wielkiego w gospodarstwie znaczenia, [illegible] Rośliny bowiem okopowe są niezbędnie potrzebne w gospodarstwie, a gdy buraków dla braku cukrowni uprawiać nie możemy, musimy produkować kartofle, albowiem to przyczyniają się do lepszej uprawy ziemi i jej wzbogacenia, [illegible] roślin okopowych [illegible] zboża w Galicyi. [illegible] na uprawę roślin okopowych. [illegible]

[illegible]

Szanowny autor słusznie zwraca oczy w inną stronę ojczyzny i wskazuje, jako na wzór, [illegible] Królestwie Polskiem. Od czasu zniesienia [illegible] przemysł fabryczny wszelkiego rodzaju, a mianowicie przemysł miasta Warszawy bardzo się rozwinął, mając odbyt na swe produkta w całem państwie. Ale dawniej, gdy Królestwo odgraniczonem było od Cesarstwa celnem urządzeniem, mieliśmy tam do sześćdziesięciu cukrowni i wiele fabryk sukien. Mieliśmy Zgierz, Tomaszów, Jeziornę, Solec, przędzalnię największą jaka tylko jest na kontynencie w Żyrardowie, wielkie zakłady hutnicze i rozmaitą ilość różnorodnych fabryk. Czemu to przypisać? Powiedzmy szczerze i otwarcie: właściciele ziemscy i przemysłowcy Królestwa nauczeni doświadczeniem, iż żadnej pomocy od rządu rosyjskiego otrzymać nie mogą, przyzwyczaili się do dźwigania siebie i swych interesów samoistnie, [illegible]

[illegible]

[illegible] trzebie powiększenia bogactwa krajowego znalazła w tem ognisku patryotyzmu Polski, żywe serca bicie, właściwy rozgłos i uznanie. Wśród zaś tego ogólnego postępu, ci, którzy starej rutyny się trzymali, ustąpić musieli innym, przynoszącym z sobą większy kapitał intellektualny i materyalny. Znamy familie bardzo kiedyś możne i zamożne, które w przeciągu lat 15, z liczby ziemian zupełnie wymazane zostały. Bo tu jak w wojsku ci, co idą naprzód, odnoszą zwycięstwo, ci co się cofają, zwykle na głowę pobici bywają. To powszechne ku poprawie najrzeczywistszych interesów ojczystych dążenie, wydało też człowieka, który był całego obywatelstwa polskiego wyrazem. Pan Andrzej Zamoyski łączył w osobie swej przy zacności rodu szczerość, popularną prostotę, niemniej wielką siłę charakteru i woli i wszystkie znamiona znakomitego obywatela Polaka. Jego przykład pracy na polu ekonomicznem zachętą stał się dla wszystkich, jemu też kraj w wielkiej części zawdzięcza wyrobione moralne poczucie godności obywatelskiej. Solidarność, jaka zachodziła między nim a obywatelstwem, solidarność w pojęciu obowiązków względem kraju, sprawiła, że nietylko wzrastał przemysł, ale że ochrony, szkółki wiejskie, szpitale z radami szpitalnemi, we wszystkich prawie miasteczkach założone zostały.

Oczynszowanie włościan postępowało szybko, bo już w roku 1860 cyframi statystycznemi wykazano, że ogół przestrzeni ornej pod osadami oczynszowanemi, przenosił o wiele przestrzeń ziemi zajętą przez włościan pańszczyźnianych, co dowodzi wielkiej skwapliwości obywateli ku oczynszowaniu lubo zmiany te wymagały wielkich ofiar i kosztem tylko ziemian właścicieli przeprowadzone być mogły. Współczesne spółki komandytowe ziemiańskie rozwijały swe czynności po wszystkich częściach kraju, a pan Andrzej Zamoyski przygotowywał z oszczędności Towarzystwa kredytowego, banki szkockie, dające zaliczki na produkta, ku coraz potężniejszemu rozwojowi produkcyi. To spotęgowanie sił obywatelskich podówczas, w poczuciu swego obowiązku, niech będzie odpowiedzią dla tych, którzy utrzymują, że obywatelstwo polskie nie zrozumiało swego powołania. O b y w a t e l e n i e s ą r z ą d e m, i wtenczas tylko rządzić mogą, gdy są do rządu powołani. Szkoda zatem, że ich użyć nie umiano, gdyż w czasach nawet najbardziej spokojnych, bez ludzi, b e z z j e d n a n i a s o b i e s i l n e g o s t r o n n i c t w a, rządzić niepodobna. Ale przejdźmy do naszego galicyjskiego rolniczego przedmiotu.

Galicya jest krajem czysto rolniczym. Czyż tak jest? tak a nie inaczej. Ale doprawdy, któż to wie o tem? Bo gdyby to lepiej zrozumiano, znanoby lepiej kraj, i jego potrzeby. Jakto całe bogactwo Galicyi to rolnictwo — ale o tem chyba nikt nie wie, bo gdyby o tem wiedziano, administracya kraju, sądownictwo, instytucye finansowe, szkoły, nauki, musiałyby się zastósować do tego stanu rzeczy, do tego jedynego źródła bogactwa krajowego. Jakto, gdyby administracya, sądownictwo wiedziało o tem że rolnictwo to jedyne źródło naszego materyalnego bytu, czyżby mogło pozwolić na ustawę np. Banku Włościańskiego, podkopującą do szczętu byt rolnika, czyżby nie starało się było o zaprowadzenie spieszne hypotek włościańskich? Czyżby dozwoliło rozdziału gruntu do *minimum*? Czyżby nie zrozumiało, jak wielkim krajowym interesem, jaką korzyścią dla władzy i idei tejże władzy w społeczeństwie rolnem, jest gmina zbiorowa, sądownictwo gminne, na wzór instytucyi i sędziów pokoju w Królestwie Polskiem dawniej, lub na wzór sądownictwa gminnego obecnie wprowadzonego pod rządem nawet rosyjskim *). Byłoby tu wiele rzeczy do wykonania. Ale za dalekobyśmy może poszli, w każdym razie po za ramy artykułu „O głodzie i nędzy w Galicyi". Ograniczymy się zatem na wykazaniu w kilku słowach błędnego i szkodliwego systematu kształcenia młodzieży, nieodpowiadającego w żadnym razie najgłówniejszym interesom kraju.

Zaczynamy od wyrazu i uczucia smutku i żalu za tymi, którzy jako kwiat młodzieńczy, padają ofiarą przesady w nauce. Zginęli oni bezpowrotnie dla rodziny i kraju, a byli pełni życia, zdolności, szlachetnej ambicyi, tyle oni nam wszystkim dawali nadziei. Młodzieńcze siły ich nieodpowiedziały naukowym wymaganiom. Usilna praca nadwerężyła zdrowie, i zniszczyła dla nas na zawsze zarody najpiękniejszych myśli, uczuć, działalności, tak nam potrzebnych, tyle dla nas pożądanych.

Uczyć wiele, żądać wiele, od młodzieży, to bardzo fałszywa zasada, a nie korzystna dla tych, którzy nie doszli lat uniwersyteckich. Z tą zasadą niewzględną, a górującą w systemacie szkolnym, otrzymujemy po przebyciu kampannii ośmioklasowej, co najwyżej kilku wykształconych ludzi, których zdolności zaspokoić zdołały żądania każdego z p r o f e s o r ó w w j e d n y m t y l k o f a c h u u z d o l n i o n e g o. Reszta zaś tak zwanych maturzystów wychodzi w świat, z bardzo w każdym razie wątpliwem o nauce, a żadnem o rzeczach pojęciem. Umysł ich bowiem został przygnębiony nauką, której zrozumieć nie byli w stanie, idą jednak w świat z żądaniem chleba i stanowiska. Nie dość na tem; większa część młodzieży szkolnej, składa się z synów ubogich wieśniaków, którzy nie mając środków do zaspokojenia potrzeb swych uczących się dzieci, zostawiają je własnemu losowi i przemysłowi, łasce i niełasce, ludzi mieszkających po miastach. Tych młodych ludzi zdolności nieodpowiadają wymaganiom wyższej nauki. Coż się zatem z nimi stanie w tej codziennej walce o życie, chleb i naukę. Czyż oni nie utworzą fatalnego proletaryatu inteligencyi, przyjaznego żywiołu dla mnożących się idei socyalnych? Niechże który z nich przypadkiem znajdzie chleb, a co więcej urząd, czy po niedostatku jakiego doznał, po zawodach nad jakiemi przebolał, bedzie on kraju prawdziwym obywatelem? daj to Boże, ale prędzej zapewne, gdy serce jego przejęte goryczą, stanie się socyalnych idei wykonawcą. O! nie opuszcza się bezkarnie ojca, matki, których Bóg czcić nakazał, braci siostry, strzechę domową, to wszystko co tworzy węzeł rodzinny, jej obyczaj zasady i cnoty.

Czyżby zatem nie wypadało dyrekcyi gimnazyalnej niedopuszczać do wyższych klas młodzieży z tępem z natury usposobieniem, a bez środków do życia, czy się godzi wystawiać tym sposobem młodzież na zawody, jakie ją spotykają w życiu. Czyż cztero lub pięcioklasowa nauka w ogólności, a mianowicie w szkołach średnich specyalnych, nie wystarcza dla dobrych cieśli, kowali, ogrodników, weterynarzy, dla dzierżawców małych posiadłości, tak nam potrzebnych? I dziś już właściciele ziemscy, w wielu okolicach, wypuszczają grunta dzierżawcom włościanom ale ci dzierżawcy nie mogą odpowiadać zadaniu właściwego dzierżawcy, bo nie są obeznani nietylko z wiadomościami do tego potrzebnemi, ale z obowiązkami swemi względem gminy, władzy, prawa; mająż oni wyobrażenie, co za konsekwencye prawne każda ich czynność pociąga? Otóż przez szkoły średnie, zastosowane do pojęć i zdolności mas, w r a c a m y t e m a s y d o n a t u r a l n e g o s w e g o w o r g a n i z m i e n a s z y m s i e d l i s k a. Wiemy dobrze, że profesorowie i dyrekcye szkolne, w złem, o którem mowa, ulegają tylko fałszywemu systematowi, z góry im narzuconemu. Nieraz jednak ustawy uczynić można lepszemi lub gorszemi w wykonaniu, a gdyby były nie ślepo wykonywane, zatem z uwzględnieniem ludzi i potrzeb, nie pociągałyby tyle złych skutków za sobą.

Niemcy wyprzedziły nas o pół wieku we wszechstronnym ekonomicznym zawodzie. Dla nich program szkół ośmioklasowych w kształceniu wszelkiej młodzieży, może być dobry, bo w Niemczech łatwo młody człowiek po zdaniu matury, znaleść może zatrudnienie w tej lub owej gałęzi przemysłu. Ale u nas, gdzie głównem i jedynem źródłem bogactwa naszego jest rolnictwo, sam prosty rozum wskazuje, że szkoły powinny być zastosowane do rzeczywistych interesów kraju.

Chlubimy się naszym konserwatyzmem, zachowawczością w Galicyi. Co do nas, przyznać się musimy do tej winy, czyli też zaślepienia, że przewodniej, zachowawczej myśli w wielu instytucyach dopatrzeć się nie możemy. Jeżeli zaś zachowawczość zależy na zachowaniu złej, przestarzałej rutyny, oh, w takim razie mamy aż zawiele kon-

*) O ile nam wiadomo, same marki stęplowe, na procesa między małemi właścicielami ziemskiemi, wynoszą w powiecie Chrzanowskim 25,000 złr. rocznie. Sądownictwo gminne ukróciłoby pieniactwo, i nie wystawiłoby rolników na koszta, dając im prędkie załatwienie sprawy.

Część literacko-artystyczna.

DANIEL ROCHAT

Komedya pierwsza W. Sardou,

przedstawiona w teatrze francuskim.

Każda nowa sztuka pojawiająca się w *Théâtre-Français* zajmuje umysły nietylko francuskiej publiczności w ogólności, a francuskich dyrektorów teatrów w szczególności, lecz także zaciekawia ludzi myślących całego świata. Jeżeli zaś sztuka nowa może wypisać na czele imie Wiktoryna Sardou jako autora, ciekawość przechodzi w gorączkowe oczekiwanie, wszyscy z upragnieniem wyglądają chwili pojawienia się komedyi. Przez dwa miesiące dzienniki francuskie pisały i opisywały treść sztuki, nie mogąc jej wcale opisać. Pan Sardou starannie ją ukrywał przed argusowem okiem dziennikarzy. Na jeneralnej próbie, gdzie teatr zwykle bywa napełniony publicznością, rozdano tylko kilka biletów z podpisem autora. Szczęśliwi ci śmiertelnicy zaliczali się do najbardziej *intimes* pana Sardou. Wreszcie doczekano się owego solennego dnia, szczęście, że nadszedł! Nie zajmowano się już bowiem ani polityką, ani interesami — jak utrzymują dzienniki — lecz nową sztuką pana Sardou. Teatr naturalnie przepełniony i... sztukę wygwizdanno!!... Tak jest, ale czy sztuka padła? To zupełnie inne pytanie. Głos bezwyznaniowych gwizdawek na razie umilknąć musi przed sądem krytyki poważnej i bezstronnej, która w s z t u c e nietylko k o m e d y ę wita na scenie. Czy nowa komedya p. Wiktoryna Sardou zdoła zmienić przekonania a raczej brak przekonań tych, co tak do itnie wyrażali swoje niezadowolenie podczas pierwszego przedstawienia? — przyszłość to okaże. Obecnie powiedzieć już śmiało można, że *Daniel Rochat* pozostanie jako dokument wielkiej wartości w wielkim procesie religijnym i społecznym. Oto sprawozdanie Augusta Vitu, jednego z najpoważniejszych krytyków paryskich o nowym płodzie głośnego komedyopisarza:

„Kwestya religijna tak składowa w swoich objawach i drobiazgach, mieści się w bardzo prostej formule: Zniszczenie wszelkiej wiary i wszelkich wpływów religijnych — wyrugowanie Boga. Dziecko nie będzie już wodą święconą ochrzczone, a konającemu nie będzie już dawany olej św. ostatniego namazania, modlitwy nie pójdą za trumną umarłych w ich groby. W pośród tych dwóch kończyn życia ludzkiego, mężczyzna i kobieta spotykać się i łączyć będą ze sobą, według upodobania ich interesu, miłości lub chwilowego kaprysu. Małżeństwo, stawszy się podobne do niepodpisanego kontraktu najmu, straci charakter nierozerwalny, który mu kodeks cywilny nadał, i charakter uświęconego przez Kościół związku, a zejdzie po prostu na nielegalne pożycie, i tak już od świata przyjęte. Oto ramy współczesne, w które p. Sardou chciał umieścić obraz swego stulecia na mocy prawa, jakie przysługuje człowiekowi myślącemu i pisarzowi, aby zaciekawić, wzruszyć i oświecić publiczność własnem zapatrywaniem. W pośród tylu różnorodnych żywiołów, które się nie nadawały do komedyi, p. Sardou musiał wybierać i uczynił to z niezwykłą bystrością, tak, iż rozciekawił nie tylko myślących, ale także i tłumy. Autor bowiem wprowadza w swej sztuce walkę miłości z wiarą — zapędy miłości i stanowcze rozkazy sumienia. Wcale niemam pretensyi odgadnąć, w jaki sposób w głowie p. Sardou powstała myśl do jego komedyi, nie miałem także sposobności zapytać go o to.

Nie dziwiłbym się jednak wcale, gdyby ta myśl opierała się na wypadku sądowym, którego dat i szczegółów dobrze już niepamiętam: Po ceremonii ślubnej w merostwie, pewien mąż niechciał zawrzeć ślubu w kościele a żona oświadczyła stanowczo, że dopóki kościół nie pobłogosławi ich związkowi, nie będzie siebie uznawać żoną tego, który jej dał nazwisko. Mąż stawiał opór, żażądano rozwodu. Sąd wezwany do natychmiastowego osądzenia tej sprawy zezwolił na rozwód zważywszy że upór męża, który niechciał ślubu, jaki wiara małżonki nakazywała, że upór ten był dla niej „obrazą". — Wypadek powyższy zdarzył się we Francyi, a jeśli chcecie poznać w krótkości treść sztuki pana Sardou, przenieście to zdarzenie z Francyi do Szwajcaryi, a zamiast r o z w o d u czytajcie r o z ł ą c z e n i e. W takim więc planie, który się sam swoją prostotą i jednością zaleca, widać jakby same z siebie rozwijające się wypadki, pozwalające autorowi przystąpić do dyskusyi, a przynajmniej do wykładu zasad przeciwnych, których starcie stało się najciekawszą kwestyą naszych czasów. Najtrudniejszemi były układ sceniczny, dysputa i wcielenie teoryi w istotę dwojga dusz pełnych życia i miłości, słowem, chcąc użyć wyrażenia nowoczesnej nauki, przemienienie c i e p ł a w r u c h, Oto zadanie, które komedyopisarzowi przypadło. Wiedział pan Wiktoryn Sardou dobrze o tych trudnościach kolosalnych, umiał jednak przystąpić do rzeczy, użył całej swej wiedzy, wszystkich źródeł swojego olbrzymiego talentu, zuchwałych lecz dozwolonych podstępów.

F e r n e y, miasteczko niedaleko Szwajcarskiej granicy jest miejscem działania 1 aktu. W salonie Woltera rozpoczyna się sztuka. Właśnie mają obchodzić stuletnią rocznicę śmierci sławnego człowieka; czekają na głośnego mówcę, francuskiego deputowanego pana Daniela Rochat, jednego z najlepszych obrońców zasad wolnomyślnych. — Daniel Rochat spóźnił się; z dzienników tylko wiadomo, że podróżuje po Szwajcaryi od trzech tygodni w towarzystwie dwóch sióstr angielko-amerykanek, miss Léa i miss Esther Henderson. — Opowiedział to nawet Daniel swemu sekretarzowi i powiernikowi doktorowi Bidache, jednemu z owych niebezpiecznych klerykałów w których rękach dyplomata najbardziej doświadczony, staje się zabawką, i bywa przez nich wyzyskiwany. — Daniel spotkał owe Amerykanki, zakochał się w starszej, w miss Lei; jednak nie oświadczył się jeszcze — miss Lea nie zna właściwego imienia swego towarzysza podróży. — Zdaje się być wolną od wszelkich przesądów i głośno wyznaje, że jest zwolenniczką zasad wolności amerykańskiej. — Czy jednak bogata m i s s nie przerazi się sławą, która otacza głośne imie Daniela Rochat? On jest bowiem nietylko wolno-myślnym, lecz zarazem przeciwnikiem otwartym wszystkich zabobonów i religii — co u niego na jedno wychodzi — słowem Daniel Rochat jest ateistą a jego celem — wysłać w krainę dalekiej przeszłości u p i o r ó w w c z a r n y c h s u k n i a c h. — Godzina nadeszła. Daniel Rochat ma mowę przed biustem Woltera i w ten sposób zdradza swoje incognito przed Leą — ta zaś porwana wymową Daniela, przyjmuje jego oświadczenie i oddaje mu swą rękę.

Od drugiego aktu począwszy akcya toczy się w miasteczku Versoix na jeziorze Genewskiem, najpierw u mistres Pauwers, ciotki panien Henderson, następnie u jednego z wiejskich sąsiadów uczonego szwajcarskiego u p. Fargis. Obrzęd ślubny odbędzie się natychmiast, gdyż Daniela Rochat wzywają przyjaciele i koledzy, aby wziął udział w ważnej dyskusyi, obecność jego w Izbie uznana konieczną. Daniel upojony radością, uznał za stosowne nie pytać wcale miss Lei i jej ciotki co do formy obrządku: panie zdawały się bowiem nie wielki kłaść nacisk na wszelkie religijne obrzędy, są zapewne ich nieprzyjaciółkami Daniel nie troszczył się zatem wcale o to. Mer z Versoix przychodzi do domu pani Pauwers spełnić prawne formalności. Podczas spisywania aktu, wesoła rozmowa toczy się w pokoju, nawet zanadto wesoła. a miss Arabella Bloomfield gra na fortepianie melodye węgierskie, perskie, czy chińskie, które dzień przedtem gdzieś na koncercie słyszała, — słowem, ślubowi temu cywilnemu zupełnie zbywa na powadze. Sama miss Lea nawet podpisuje akt ślubny z obojętnością, co nawet obecnych zadziwia. W końcu uradowany, uszczęśliwiony Daniel bierze ją w swoje objęcia mówiąc: „O Leo moja najdroższa! widzisz, że miałem słuszność, mówiąc, że wszystko prędko się da załatwić. Jakże krótko trwała ta ceremonia!" — „O! ceremonia! odpowiada Lea, ceremonia podobobna do tej, którą wczoraj spełnialiśmy podpisując kontrakt." — Na to wchodzi duchowny. „Kto jest ten pan?" pyta Daniel. — Czy ci tego nie powiedziała ciotka?" Odpowiada Lea spokojnie: „To jest pan Clarke, nasz pastor ten, który nas wkrótce połączy". Daniel osłupiał. Widzi, że obrzęd religijny mu grozi, odpowiedź Lei jasna, mimo podpisu w księdze merostwa, nie uznaje siebie małżonką Daniela.

W trzecim akcie po śniadaniu, podczas którego Daniel bardzo był zamyślony, naradza się on ze swoim przyjacielem Fargis i doktorem Bidache. Fargis daje dobrą radę Danielowi, aby poszedł do kościoła, skoro miss Lea tego żąda; lecz Bidache się sprzeciwia temu stanowczo: „Wszystko

serwatyzmu w naszej prowincyi. Konserwatyzm prawdziwy widzimy w usposobieniu najmiłościwiej nam panującego Monarchy względem nas, miejmy zatem dobrą nadzieję, bo pod wpływem coraz obszerniejszego samorządu, który pozostanie chlubą dla tych, co go żądali, posiadać będziemy mogli myśl przewodnią rzeczywistych interesów Galicyi, wolną od wszelkiego partykularyzmu, obejmującą całość potrzeb i naturalnych warunków wzrostu kraju.

Z powodu artykułu o Banku włościańskim.

Onegdajszy artykuł o banku włościańskim jest niejako pismem pojednawczem między rozgoryczoną opinią publiczną a prawami banku włościańskiego, jest on niejako *sine ira et studio* wypowiedzianym sądem o tej sprawie, a więc bardzo szacownym i cennym. Jednak ze względu, iż szanowny autor proponuje zbyt odległe załatwienie tej sprawy, które mimo nastąpiło, tymczasem i bank runąć i znaczna część zadłużonych włościan z posiadania ojcowizny wyzuta byćby musiała, przeto może nie będzie rzeczą niewłaściwą, jeżeli przynajmniej najogólniejszy szkic załatwienia tej przykréj sprawy w najbliższéj przyszłości przedstawić sobie pozwolę.

Niewątpliwie nikt dbający o dobro kraju, o los włościan i majątek wdów i sierot, ulokowany w papierach Zakładu włościańskiego, nie może dążyć do tego, aby ta instytucya krajowa runęła. Zanadto wiele interesów publicznych krajowych jest z nią związanych, aby uboga Galicya przenieść mogła łatwo tak wielką klęskę majątkową. I zresztą upadek nie jest nawet w obecnej jeszcze sytuacyi banku koniecznem. Bank tak daleko nie zaszedł, aby runąć musiał i runąłby tylko wtedy, gdyby był zostawiony teraźniejszemu swemu losowi i gdyby przekształcenie jego pozostawione było aż do tego czasu, kiedy nieistniejąca jeszcze z nieokreślonej przyszłości powstać mogąca instytucya finansowa interesa jego przejęła i w ten sposób i bank i dłużników ocaliła.

Dążąc wedle miejskiej znajomości interesów tego banku, przychodzi się do przekonania, że nie potrzeba w dalekiej przyszłości szukać ocalenia dla banku i dla jego dłużników, że pomoc ta i teraz się znajduje i że nawet w statutach jest zawartą. Postarać się więc należy już teraz o jakieś lekarstwo służące do wzmocnienia banku i do ułatwienia możności dłużników dopełnienia przyjętych względem banku zobowiązań.

Należy słuszną była uwaga p. Dra Wiktora Zbyszewskiego, umieszczona w jego odpowiedzi, zgodna z uwagą autora onegdajszego artykułu, że wprawdzie grunt nie przynosi 6% procentu, ale przecież włościanin ze względu na swą pracę wyższy procent (oczywiście nie od za wysokiej ceny zakupu) jak 6% od sta opłacać może i ta to okoliczność jest honorowym pomostem do wydobycia się z teraźniejszego kłopotu i drogą do umożliwienia wydobycia się włościan z teraźniejszej toni.

Ze względu, że nagła reforma we wszystkich sprawach ludzkich okazała się zwyczajnie zgubną dla wszystkich interesowanych, przeto przyjąwszy na teraz nawet procent 10% jako maximum procentu przyjęte nawet przez komisyę Rady państwa, to bank biorąc tylko ten procent przy reformie swej zbyt kosztownej administracyi mógłby i powinien wyjść na swoje a dłużnicy doznaliby tak wielkich ulg, że płaciliby mogli długi, a wierzyciele nabraliby zaufania, że listy banku mają bezpieczeństwo, a nie jak obecnie mniemają że bezpieczeństwo to jest iluzoryczne.

Przyszły los dłużników uregulować nie jest więc rzeczą niepodobną, a zaradzić przeszłości zaradzić długom, które się tak niestosunkowo wzmogły, jest tem łatwiej.

Każdy bowiem, kto bodaj by cokolwiek zastanowił się nad obecnym stanem majątkowym banku i jego dłużników, dalej komu nie są obce ceny, jakie bank ze sprzedaży zadłużonych gospodarstw uzyskał, ten zapewne przyzna, że zaległość dłużników banku co do procentów zwłoki musi w księgach tego banku figurować jako takie *dubiosum*, o którego zrealizowaniu bank nawet marzyć nie może. Po co więc łudzić się płonną nadzieją, gnieść bezskutecznie dłużnika, kiedy się i tak celu nie osiągnie i nie lepiejże poprostu mieć tyle dobrej woli lub odwagi cywilnej, aby pozycyę, która sama przez się jest bez wartości, za którą żaden przedsiębiorca groszaby nie dał, po prostu z ksiąg wykreślić? Skutek z tego byłby olbrzymi, bo dłużnicy, widząc znaczną różnicę w wysokości swych długów, zachęceniby byli do zapłacenia długów w ogólności, podczas gdy obecnie widząc niepodobieństwo w dopełnieniu swych zobowiązań, tracą wszelką nadzieję ocalenia się i jeszcze bardziej brną w długi i ściągają przezto srogie następstwa, jakie na niepłacących dłużników spadają.

Ale nietylko to ustępstwo na rzecz swych dłużników mógłby bank uczynić i przez to wzmocnić swe stanowisko i polepszyć dolę dłużników. Nie byłoby to bowiem z wielką ofiarą połączone, gdyby bank przyjął zaległe procenta w stałej wysokości 10% i zezwolił dłużnikom, aby tę zaległość nie na raz ale amortyzacyjnie i bez procentu wraz z bieżącą upłatą kapitału i procentu spłacali. Skutek tego byłby taki, że włościanie niepotrzebowaliby dla wyjścia z teraźniejszych kłopotów sprzedawać kawałków gruntów i ostatniej swej chudoby i pouczeni teraźniejszą surowością banku zwolnaby wydobywali się z długów i w końcu stanęliby na tem, że cały dług łatwiej i chętniejby spłacili.

Uczynienie tych ulg byłoby niewątpliwie także z interesem banku połączone, a uczynione to być może na podstawie statutów dlatego, że art. 94 lit. *d* stanowi, iż fundusz rezerwowy przeznaczony jest na to, aby w razie tym, jeżeli elementarnie klęski dotkną dłużnika, bank mu nietylko udzielił bezprocentowych pożyczek, ale także udzielił bezpowrotnego wsparcia.

Bank zatem wobec teraźniejszej nędzy ogólnej, spowodowanej nie z winy dłużników i widząc istotny upadek mniejszych gospodarstw, może przy dobrej woli skorzystać z tego przepisu i nawet trudno pomyśleć, czy zastosowanie tego przepisu byłoby kiedykolwiek więcej na czasie jak obecnie.

Powyższe moje uwagi niechaj raczy rozważyć szanowny autor onegdajszego artykułu, a przez to okaże się dla moich zapatrywań oględniejszym, niż dyrekcya banku włościańskiego, której, gdy prawie te same uwagi jeszcze w październiku 1879 a więc przed rozgłoszeniem tej sprawy przesłałem, do dzisiaj ani słowem nie raczyła mi odpowiedzieć i wtedy szanowny autor nawet pośrednio nie pomówi mnie o chęć polemiki lub chęć szkodzenia tej instytucyi krajowej.

Kraków d. 22 lutego 1880 r.

Dr Józef Retinger.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 22 lutego.

W przeszły czwartek odbyło się ostatnie posiedzenie ustępującéj Rady miejskiéj, na którem odczytano sprawozdanie z działalności Rady w ubiegłéj kadencyi. Sprawozdanie to zwróciło uwagę na to, co miasto w ostatnich 3ch latach zdziałało pod względem rozwoju szkół i porządków miejskich. Była to *implicite* odpowiedź na zarzuty tych, co agitowali najwięcéj przeciw Radzie, że zaniedbywała przedmieścia i nie pilnowała porządku. Rada serdecznie żegnała się z burmistrzem, a ostatnim jéj czynem było udzielenie obywatelstwa honorowego prezydentowi p. Jasińskiemu, który zrzekł się wraz z godnością prezydenta również mandatu poselskiego. Rządy miasta tymczasowo przeszły na wiceprezydenta p. Madejskiego. Nowa Rada zbierze się we czwartek i najpierw wybierze komisyę weryfikacyjną do sprawdzenia wyborów, a dopiero po dokonaniu czynności przystąpi do wyboru prezydenta.

Kandydatów na tę godność jest pięciu. Najpierwej jest nim obecny wiceprezydent adwokat Marceli Madejski. Byłby on niezawodnie zupełnie odpowiednim prezydentem ze względu na swe zdolności i obznajomienie ze sprawami miejskiemi, ale wybór jego nie jest prawdopodobny, gdyż nie używa on dostatecznéj popularności. Innymi kandydatami są: pp. Dąbrowski, adwokat Gnoiński, Dr Milleret i Mochnacki. Dąbrowski jest lakiernikiem, obywatel poważany, był już posłem do sejmu, o ile jednak sama prawość nie wystarcza do prowadzenia spraw tak różnordnych, jakiemi są sprawy wielkiego miasta, o tyle i ten kandydat mimo wielu osobistych przymiotów nie zdaje się odpowiadać zadaniu. Adwokat Gnoiński człowiek wielkiego rozumu i prawości jest już w bardzo podeszłym wieku; można więc przypuszczać, że w Radzie powinny wystąpić dwie głównie kandydatury: Dra Millereta obecnie prezesa lwowskiéj Rady powiatowéj i Mochnackiego Edmunda radcy Wydziału krajowego, a jednego z najzdolniejszych prawników w kraju. P. Mochnacki mało wprawdzie znany, ponieważ może przesadnie skromny a w sprawach publicznych zawsze żywy brał udział i jak mało kto obznajomiony z ustawami i z przepisami administracyjnemi.

W obecnym czasie we Lwowie panuje ruch wielki na polu stowarzyszeń, gdyż w tym miesiącu znaczna część towarzystw odbywa doroczne swe posiedzenia. Wczoraj właśnie ukończyły się narady w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, a jutro rozpoczną się obrady Towarzystwa Rolniczego.

Ze sprawozdania przedłożonego przez dyrekcyę galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego okazuje się, że z końcem grudnia 1878 było wydanych pożyczek 5% na podstawie iloczynu podatkowego na sumę 9,745,700 złr. ubezpieczonych na 496 hipotekach, oraz na podstawie oszacowaia przez detaksatorów na 549 hipotekach 23,131,700 złr. W r. 1879 wydano na podstawie iloczynu padatkowego na 26 hipotekach 494,000, na podstawie oszacowania na 59 hipotekach 1,637,906 złr. Ogółem więc na 1130 hipotekach wydano pożyczek 5% 35,009,300 zł. Tych 1130 hipotek obejmuje 1,300,471 morgów gruntu wartości 90,222,244 złr. Z wykazanéj wartości hipotek wraz z długami poprzedzającemi dług Towarzystwa kredytowego ziemskiego wyczerpano 46% wartości hipotek.

Stan pożyczek 4% i 5% bezokresowych z końcem 1878 r. wynosił 20,404,000; z téj sumy umorzono 590,000 złr., pozostało 19,814,000 złr. Stan pożyczek 5% okresowych 19,453,000, użyczono w ciągu roku 2,132,000, spłacono 242,000 złr. pozostało 21,343,000 złr. Ogółem wierzytelność pożyczkowa wynosi 41,157,000 złr. Towarzystwo wystawiło na licytacyę w roku ubiegłym 3 majątki: Brzana dolna w powiecie Grybowskim, Falkowa w powiecie Sądeckim i Piotrów w powiecie Horodeńskim. Od czasu istnienia Towarzystwa sprzedano wszystkiego 25 hipotek. Ogólna liczba dóbr zahipotekowanych wynosi 1900.

Majątek Towarzystwa pomnożył się w roku ubiegłym a dochód czysty przeniesiony do funduszu rezerwowego w kwocie 12,176 złr. i wynosi obecnie 1,238,000 złr.

Dochody zakładu wyniosły głównie z prowizyi i czynszów z domu 156,000 złr., wydatki na zarząd około 144,000 złr., przyczem podatki rządowe i stemple od kuponów wynosiły prawie 28,000 złr., nie licząc 10,522 złr. podatku domowego i czynszowego z gruntu, będącego własnością Towarzystwa.

Na zebraniu towarzystwa została rozstrzygnięta tylko jedna zasadnicza kwestya, że w przyszłości kandydaci do dyrekcyi i do Rady Nadzorczéj mają zgłaszać się do dyrekcyi i ta dopiero przedstawi walnemu Zgromadzeniu kandydatów. Obecnie w miejsce p. Pilińskiego wybrano do dyrekcyi p. Macieja Kunaszowskiego dotychczasowego zastępcę dyrektora, a to dopiero przy ściślejszym wyborze. Do Rady Nadzorczéj w miejsce zmarłego temi dniami p. Wasilewskiego wybrany Leoncyusz Wybranowski.

Wniosek p. Hubickiego, dążący do zmiany statutów w tym duchu, aby tworzyć spółki pożyczkowe, któreby na końcu okresu dzieliły się funduszem rezerwowym, spadł z porządku dziennego, ponieważ komisya nie miała czasu nad nim zastanawiać się i będzie postawiony na przyszłorocznem walnem zebraniu.

W tych dniach zbierze się w Wydziale krajowym ankieta w sprawie chowu bydła, wywołana zamknięciem granicy od strony Rosyi. W skład ankiety wejdą zaproszeni: pp. ks. Sapieha, Szumańczowski, Abrahamowicz i Pańkowski. Ze strony Wydziału wezmą udział marszałek i radzca Dr Wereszczyński.

Kraków 24 lutego. Podajemy wyciąg z protokółu pierwszego zwyczajnego posiedzenia krajowej Rady zdrowia, odbytego w dniu 30 stycznia 1880:

Odczytano odezwę krajowéj Rady szkolnéj z d. 18 grudnia 1879 zawiadamiającą, że na wniosek kraj. Rady zdrowia z d. 23 listopada 1877 w sprawie zarządzenia w wszystkich większych miastach kraju na czas zimowy peryodycznych, sanitarnych inspekcyj szkółek freoblowskich, ochronek i niższych szkół wszelkich wyznań, wydany został okólnik z d. 28 października 1878 do wszystkich Rad szkolnych okręgowych, jakoteż do wszystkich dyrekcyj szkół średnich i seminaryów nauczycielskich z poleceniem przestrzegania wszystkich, w wniosku kraj. Rady zdrowia wskazanych, warunków higieny szkolnéj.

W sprawie przyjmowania i umieszczenia chorych ospowych w szpitalach św. Łazarza w Krakowie, udzielonéj kraj. Radzie zdrowia reskryptem Namiestnictwa z d. 28 grudnia 1879 przyjęto jednogłośnie obszerne sprawozdanie referenta téj treści, że na mocy § 26 statutu szpitala św. Łazarza w Krakowie, szpital ten obowiązany jest do przyjmowania chorych dotkniętych chorobą zaraźliwą, tak długo, dopóki ta choroba nie panuje epidemicznie; że należało zatem już w czasie budowy tego szpitala pamiętać o odpowiedniem umieszczeniu chorób zakaźnych sporadycznych; że wreszcie obecne umieszczenie chorych ospowych w wspomnionym szpitalu w sali, do któréj przechodzi się przez salę, mieszczącą innego rodzaju chorych, nie da się żadną miarą pogodzić z wymogami nauki.

Na zapytanie Namiestnictwa, czy względy zdrowotne nie stoją na przeszkodzie udzieleniu przyzwolenia J. i M. Libanom na urządzenie drugiego pieca wapiennego na parceli pod L. 561 w Podgórzu, uchwalono zażądać bliższych informacyj i dokładniejszego planu sytuacyjnego.

Wiedeń 23 lutego. Podajemy dalszy ciąg projektu ustawy o komasacyi gruntów:

B. Wykonanie przez wspólników komasacyi. (Komasacya prywatna).

§. 14. Wykonanie komasacyi pozostawi się samymże właścicielom objętych komasacyą gruntów (wspólnikom komasacyi), jeśli tego jednomyślnie zażądają, a to z obowiązkiem przestrzegania przepisów zawartych w poprzedniej części *A.* rozdziału III., przy czem także postanowienia §. 9go p. 1. 2. i 3. znajdą właściwe zastosowanie. Przy takiej komasacyi prywatnej należy, co się tyczy wzajemnego między wspólnikami komasacyi stosunku, ułożyć reguły, wedle których celem dopięcia zamierzonej komasacyi ma się postępować, a szczególniej godzić zachodzące może między samymi wspólnikami spory, jako też ułożyć sposób rozkładu i pokrycia połączonych z komasacyą kosztów, a to w statucie, który przez wspólników komasacyi jednomyślnie powinien być uchwalony i przedłożony komisyi krajowej do zatwierdzenia — albo też ułożyć bezpośrednio cały plan komasacyjny (ocenienie gruntów i praw, które przy kompensacie lub wyrównaniu uwzględnić wypadnie — plan kompesacyjny — plan urządzeń gospodarskich) wraz z odnośnemi kwestyami kosztów, a to znów jednomyślnie przez wspólników komasacyi. Należące do sprawy stosunki z tymi interesentami, którzy, nie należąc do wspólników komasacyi, wchodzą do rzeczy przez powiązany z komasacyą w myśl §. 12go wykup prawa użytkownictwa, uregulować powinni wspólnicy komasacyi sposobem umowy z interesantami albo sami, albo przez organ swój powołany statutem. Z temi osobami, które, nie należąc do wspólników komasacyi, wchodzą do rzeczy przez ustanie służebności gruntowej w myśl §. 11go, lub przez powiązaną z komasacyą zmianę w prawie użytkownictwa lub przez utworzenie zakładu gospodarskiego w myśl §. 12go, starać się należy również o umowę, a względnie o uznanie, że służebność gruntowa ustaje (§. 11). Gdyby jednak umowa ta lub uznanie nie przyszło do skutku, należy przedstawić sprawę komisyi krajowej do rozstrzygnięcia.

§. 15. Plan komasacyjny, który przyszedł do skutku przez zastosowanie statutu lub sposobem bezpośredniej umowy wspólników komasacyi, należy przedłożyć przed wykonaniem komisyi krajowej do zbadania i zatwierdzenia. Zatwierdzenia odmówić należy, jeśli plan nie zgadza się z przepisami części *A.* rozdziału III., lub jeśli wykazuje niedostateczne usunięcie pomięszanego położenia gruntów lub inne ważne i sprzeczne z celem komasacyi wadliwości.

§. 16. Jeśli przeciw planowi komasacyjnemu nie ma zarzutu w myśl ustępu drugiego §. 15go, lub jeśli się go następnie usunie, komisya krajowa zarządzi wyłożenie planu w gminie, w której komasacya ma być dokonana, na czas dni 30 i ogłosi to rozporządzenie edyktem, który obwieścić należy w tej samej gminie i w krajowym dzienniku urzędowym, z tem nadmienieniem, że ktoby z osób trzecich, których prawa zmiany przez powiązane z komasacyą zmiany w własności bezpośrednich interesentów bezpośrednio są dotknięte (§. 29), miał coś zarzucić, powinien to uczynić w podaniu do komisyi krajowej w przeciągu owego czasu i następnych jeszcze drugich dni 30. W dalszym toku obowiązywać będą co do orzeczenia o planie komasacyjnym i o stosunkach wspomnianych w ostatnim ustępie §. 15go, jako też co do reszty postępowania w ogóle, te same przepisy, jak przy komasacyi pod kierownictwem urzędowem (część *C.* rozdziału III.)

C. Wykonanie pod kierownictwem urzędowem. (Komasacya urzędowa).

§. 17. Jeśli niema wspomnionego w §. 14tym żądania komasacyi prywatnej, lub jeśli tym sposobem komasacya w ogóle nie przyjdzie do skutku, należy wykonać ją, jeśli nie orzeczono wedle §. 13go o zaprzestaniu jej, pod kierownictwem komisarza miejscowego. Otwarcie czynności ogłosić należy edyktem, który obwieścić należy w gminie, w której komasacya ma się dokonać, i w krajowym dzienniku urzędowym, z tem nadmienieniem, że co do kompetencyi władz komasacyjnych, co do obowiązku zachodzącego w chwili czynności komasacyjnej sytuacyi prawnej dla następców pod względem interesowanych gruntów i praw i co do stanowiska pośrednio interesowanych osób trzecich zastosowane będą postanowienia, zawarte w §§. 18, 23 i 29tym.

§. 18. Z chwilą ogłoszenia wspomnionego w §. 17tym edyktu, rozpoczyna się kompetencya władz komasacyjnych w następujących sprawach i sporach stron, które wyjdą na jaw przy wykonaniu komasacyi: 1) Co do wyśledzenia i stwierdzenia należących do sprawy komasacyjnej prawnych stosunków wspólników komasacyi między sobą i względem uprawnionych do serwitutów lub obarczonych serwitutami, jako też co do uwzględnienia tych stosunków przy ustanowieniu kompensat i wyrównań; 2) co do rozgraniczenia objętych komasacyą gruntów między sobą lub względem innych obszarów gruntowych; 3) co do uregulowanych rozdziałem IV ustawy niniejszej stosunków wspólników komasacyi do osób trzecich; 4) co do powiązanych z komasacyą urządzeń gospodarskich; 5) co do prowizoryów niezbędnych dla zabezpieczenia komasacyi przebiegu regularnego i stósownego przejścia dotkniętych komasacyą stosunków w nowe ukształtowanie; 6) co do wątpliwości, jakieby powstały przy przewidywanym w §. 27mym wykonaniu wyroków i układów pod względem zawartych w nich postanowień; 7) co do dozwolonych wedle §. 26go uroszczeń wynagrodzenia. Z unormowanej powyższemi postanowieniami kompetencyi władz komasacyjnych pozostają jednak wyjęte: *a*) Spory o własność lub posiadanie gruntów objętych komasacyą i o wspomnione w §. 31szym uroszczenia wierzyciela co do zadośćuczynienia, które pozostawione są sędziemu zwyczajnemu; i *b*) te sprawy, które należą do zakresu istniejących przepisów o drogach publicznych i żelaznych lub do ordynacyi budowniczych, co do których władza komasacyjna powinna od kompetentnych wedle owych przepisów władz budowniczych żądać rozporządzeń lub orzeczeń potrzebnych do wykonania komasacyi.

§. 19. Instrukcya sporów między stronami, które mają być rozstrzygnięte przez władze komasacyjne, należy do komisarzy miejscowych; rozstrzygnięcie w pierwszej instancyi (należy do komisyi krajowej z otwartą drogą odwołania się do komisyi ministeryalnej. Komisye te orzekają wedle przepisów właściwych ustaw, a powinny przy tem pod względem dowodów, troskliwie rozpatrzywszy się w całej osnowie czynności, osądzić czy twierdzenia faktyczne można uważać za prawdziwe czy nie, nie wiążąc się prawnemi regułami dowodu. Okoliczności, które wywarły wpływ decydujący na ich przekonanie, powinny być przytoczone w umotywowaniu ich orzeczeń.

§. 20. Od chwili rozpoczęcia się kompetencyi władz komasacyjnych wedle postanowień §. 18go wykluczony jest dla odnośnych spraw i sporów między stronami przepisany innemi ustawami tok instancyj administracyjnych lub sądowych. Szczególniej nie wolno od chwili oznaczonej §. 18tym przyjmować już skarg sądowych o sporach, których załatwienie należy do władz komasacyjnych. Gdyby zaś skargi takie były już wniesione przed ową chwilą, natenczas, jeśli nie zażądają obie strony zaprzestania procesu — w jakiemkolwiek stadyum znajdowałaby się czynność procesowa i czy wyrok już zapadł czy nie — należy pozostawić wolny bieg dalszemu tokowi prawnemu. W takim jednak wypadku należy, jeśli albo zgodzono się na dalsze prowadzenie sporu sposobem sumaryeznym, albo z stanu sporu prawnego wynika, iż nie będzie ztąd ujmy dla nabytego przez jednę lub drugą stronę prawa formalnego, zastosować przepisy o postępowaniu sumaryeznem. Gdyby jednak taki spór prawny prowadzony był dalej w pierwszej instancyi wedle postępowania zwyczajnego, natenczas w toku instancyj wyższych należy bądź co bądź zastosować przepisy postępowania sumaryeznego.

§ 21. Na wykonanie praw w czasie czynności komasacyjnych, komasacya nie wywiera wpływu powstrzymującego; owszem trwa ona dalej w stanie dotychczasowym, lub, jeśli celem stósownego

się temu sprzeciwia! woła, jego zasady, pisma, mowy, przeszłość i przyszłość! Jego wyborcy, moje artykuły! Byłoby to zaparciem się tego, co już powiedział, powie, lub powiedzieć może!“ Daniel podziela zdanie doktora Bidache, Fargis opiera się temu stanowczo w godnych do zapisania słowach: „Nie popełniaj w własnym domu błędu nie do przebaczenia, który w innych miejscach popełniałeś, nie podnoś kwestyi religijnej!“ Ale Daniel już wziął postanowienie: „Żadnego ustępstwa! Kościół wywiera właśnie wpływ przez żony i matki! Czas już, aby tacy, jak ja ludzie, dali przykład zerwania, choćby to miało doprowadzić do ostateczności“.

Zresztą Daniel nie wie, z jakiego powodu Lea żąda ceremonii kościelnej, zapytuje ją oto w osobnej scenie; Lea najpierw się dziwi, nie rozumie, lecz gdy już zrozumiała, stawia mężny opór i wyłuszcza swoje zapatrywania. Jako córka Anglika i Amerykanki ma w sobie uczucia, które są następstwem podwójnego pochodzenia, ona tak samo jak Daniel chce, aby ludzkość szczęśliwą i wolną była, ale niechaj panuje chrystanizm, nigdy zaś ateizm! Wszczyna się dysputa dwóch przeciwnych obozów, zapala się; czem więcej Daniel zagłębia się w obronie swoich teoryj i zaprzecza stanowczo zdaniom Lei, tem więcej Lea wznosi się w krainy idealnej wiary i nadziei. Zerwanie nieuniknione. Przychodzi ono wreszcie do skutku: Daniel odmawia publicznie towarzyszenia miss Lei do kościoła, a miss Lea wzbrania się iść jako małżonka do domu Daniela Rochat, w obec Boga bowiem nie uznaje się Daniela małżonką. Nic innego nie pozostaje Danielowi, jak oddalić się; to też wychodzi z groźbą, że powoła się na prawo. Jednak wieczorem Daniel zrozpaczony, żąda natychmiastowej rozmowy sam na sam. Lea wskutek spóźnionej pory odmawia, odkładając rozmowę do jutra. Daniel zakrada się do pomieszkania Lei, małżonek zakochany próbuje uzyskać żonę, przemawiając do niej słowami kochanka, Lea przeczuwa niebezpieczeństwo, lecz ona także chciałaby się oddać temu, którego tak kocha.

Dyolog toczy się pod wpływem gorącego uczucia, przeciwieństwa zasad i zdań. — „O zostańmy tutaj duszo droga razem, w uściskach miłości naszej, będzie ona jedynym celem naszego życia“. — „Nie bluźnij Danielu, nie ma miłości bez Boga!“ — „Widzisz dobrze, że tak nie jest, gdyż ja cię kocham! — Lea się opiera. — „A! ty mnie nie kochasz!“ woła Daniel. „Ja cię nie kocham! Nie kocham go! Jemu ziemska miłość wystarcza! Kochać się, umrzeć i wszystko skończone; lecz dla mnie nawet całe życie pełne miłości nie starczy ja chcę nieskończoności — i on mówi, że go nie kocham! Nie kocham ciebie! a chcę abyś tu na ziemi i tam w górze należał do mnie, i zawsze, zawsze tylko do mnie! Ty się ośmielasz mówić o miłości, która wierzy w śmierć swoją w obec mojej, która wieczność przed sobą widzi! Porównaj twoją miłość, która się czołga, z mojem uczuciem, które ma skrzydła prawdziwej miłości!“ Daniel olśniony, napół zwalczony, pijany rozkoszą, pod wpływem tajemniczej ciemności sypialnego pokoju Lei przystaje — pójdzie do pastora Clarke. W oknach jego domu widać jeszcze światło. Świadków nie będzie. Lea decyduje się lecz Daniel żąda jeszcze więcej, żąda tajemnicy. — Lea się obrusza; „Mam ukrywać nasz ślub kościelny jak zbrodnię?! Mam być spólniczką tego kłamstwa i tej nikczemności! Nigdy!..... Zapieraj się własnej wiary jeśli tego chcesz — lecz ja swoją otwarcie wyznaję. — Jestem chrześcianką nie zapieram się tego i szczycę się tem“!... Wszystko się skończyło. Daniel odpycha po raz drugi szczęście, które na niego spadało. Lea mdleje. — Nazajutrz rano wszyscy zrozumieli, że trzeba zakończyć tę sprawę, doktór Bidache podaje myśl, aby się uciec do prawa federalnego, które zezwala na rozwód zważywszy na nieprzewidziane okoliczności zaszłe w związku małżeńskim i na niezgodność przekonań religijnych. Zdaniem doktora skoro Lea odmówi podpisu, tem samém wyrzeknie się swoich pretensyj a Daniel wróci wolny do Paryża i urzeczywistni program małżeński doktora i małżeństwo cywilne i rozwód. Daniel ma nadzieję, ale za późno — złudzenia rozwiały się; Lea widzi, że pomyliła się w wyborze Daniela, a Daniel pomylił się w wyborze Lei. Rozwód przychodzi do skutku. W niedalekiej przyszłości znajdzie innego małżonka, bardziej godnego uszczęśliwić ją w sobie kuzyna rozsądnego, nadzwyczaj systematycznego i niezrównanie uległego, słowem Karola Henderson. Koniec sztuki jedyny jaki logika nakazywała i za jego pomocą autor uniknął zwykłego a niedorzecznego rozwiązania, które nikogoby nie zadowoliło. Już w 2 dniu dały się słyszeć głośne objawy niechęci; jeden z naiwnych widzów sądząc mylnie, że autor wyśmiewa ceremonię ślubu kościelnego — zawołał: *Vive l'etat civil!* — śmieszny okrzyk, któremu odpowiedziano wesoło krzycząc: *A la porte les sous préfets!* Stopniowo oznaki niezadowolenia coraz bardziej się wzmagały, nareszcie przybrały rozmiary burzy w pośród której pan Delaunay (Daniel Rochat) z wielką trudnością mógł wymienić imie Wiktora Sardou. Koniec końców sztuka padła — fakt niezaprzeczony.

Ale czy upadek ten jest ostatniem słowem, pozwalamy sobie powątpiewać. Z łatwością może krytyka poważna i bezinteresowna sąd wydać. Widoczne jest, odkładając na bok szczegóły i sprzeczki o drobnostki, że starcie się, spór, które rozdzielają Leę Henderson i Daniela Rochata, kończą się rozwodem z prostej bardzo przyczyny. Ci ludzie nie kochają się wcale, gdyby się prawdziwie kochali, jedno z nich poświęciłoby się dla drugiego. Kobieta. Nie chciałbym tego, gdyż kobieta, któraby dobrowolnie zrezygnowała z obrządku ślubnego, wszczepiłaby w publiczność uczucie, któreby wcale na poważanie nie zakrawało. U kobiety, chrześcianki, jest pewna godność moralna, której brak czuć się daje w kobietach innej religii. Pan Sardou przeczuł logicznie koniec, to też miłość Lei i Daniela wysnuł z przypadkowego spotkania; Daniel zakochał się w piękności Lei i jej wdziękach; Lea w wymowie Daniela i jego rozumie. Jest to małżeństwo przypadkowe, jakich w życiu tysiące. Ostrożność ta dowodząca najlepiej o sile olbrzymiego talentu, nadaje więcej prawdopodobieństwa niespodzianemu zerwaniu. Daniel i Lea pożądali się, lecz nie kochali się, przy pierwszej przeszkodzie każde z nich zastanowiło się. Lea nie chciała się poddać poniżającemu dla niej warunkowi, Daniel nie chciał zerwać ze swoimi przyjaciołmi i narażać swojej przyszłości. To właśnie nie podobało się publiczności. Daniel Rochat, jako teatralna osobistość, będąc najpierw podziwiany, stał się przedmiotem ogólnej pogardy i ogólnego pośmiewiska“.

W dalszym ciągu swego sprawozdania August Vitu stwierdza fakt, że oprócz kilku osób, które były z góry uprzedzone, cała publiczność słuchająca z dobrą wiarą i z pobłażaniem, hucznemi oklaskami przyjęła najpierw 1 akt od początku do końca, tak ślicznie przeprowadzony, lecz następnie znienawidziła postać Daniela.

„Wiktoryn Sardou, mówi dalej pan Vitu, wcale na to nie liczył, chciał w swoim republikańskim ateiście przedstawić człowieka zupełnie prawego i szczerego, a przekonanego, aby go postawić naprzeciw protestantki Lei, niemniej prawej i szczerej, broniącej zasad wewnętrznego przekonania. Ateizm bezwzględny jednak jest przeciwny nietylko wrodzonym uczuciom publiczności, ale także z tej prostej przyczyny, że Daniel Rochat w ciągu sztuki okazał się maniakiem, kaleką, którego mózgowi brak warunków do doprowadzenia czegokolwiek do skutku, okazał się kochankiem niedołężnym, a dla lepszego określenia go przed piękną połową rodu ludzkiego po prostu okazał się głupcem! Portret ten chociaż nie bardzo pochlebny, uderzający krzyczącem niepodobieństwem, które wywołało krzyki i gwizdanie.“

August Vitu zarzuca autorowi jeden błąd: pewną ociężałość w prowadzeniu rzeczy, szczególnie od 3—5 aktu, dała się ona tem bardziej uczuć, że toczy się nieustannie w około jednego punktu. Oddało to sztukę na pastwę tych, którzy nie mogą przebaczyć panu Sardou powodzenia *Rabagasa*. Rzecz dziwna! Awanturnik Rabagas doznał zupełnego powodzenia, a uczciwy Daniel Rochat pada. Z tego wnosić można, że poczucie ogólne lepiej pojmuje tego rodzaju człowieka w pierwszej postaci, aniżeli w drugiej. Na każdy sposób z pierwszej porażki nic wnosić nie można i spodziewać się należy, że krytyka francuska, jakoteż prawdziwa publiczność nie powiedziały jeszcze ostatniego swego słowa. Sardou wychodząc z pierwszego przedstawienia rozgniewany miał powiedzieć, stosując swoje słowa do konserwatystów: „Nie potrafią się obronić, skoro dziś nie umieli stanąć w mojej obronie“. My jednak przypomnimy tylko, że *Wesele Figara* i *Rabagas* zostały wygwizdane na pierwszem przedstawieniu, a jednak pierwsze pozostało królem komedyi i do dziś dnia jest grywanem, a drugi wśród burzy nieustającej, dotarł do blisko czterystu przedstawień i zdobył sobie po *Weselu Figara* pierwsze miejsce między komedyami politycznemi. Wygwizdanie sztuki politycznej, zarówno jak politycznego człowieka, jest często tylko miarą wartości.

A...n.

przejścia dotkniętych komasacyą stosunków w nowe ukształtowanie władze komasacyjne naznaczają prowizoryum, w stanie prowizorycznie uregulowanym aż do wykonania planu komasacyjnego. Szczególniej przeprowadzenie egzekucyj na podstawie prawomocnych wniosków, orzeczeń lub układów nie jest powstrzymane przez komasacyę, przy czem jednak także na wypadek powiązanej z tem zmiany własności postanowienienie §. 23go znajdzie zastosowanie.

§. 22. Oświadczenia złożone w przebiegu komasacyi urzędowej przez interesentów lub ich zastępców w sposób ważny wobec prawa nie mogą być jednostronnie odwołane. Do ważności takich oświadczeń, ustępstw i układów nie potrzeba ani przyzwolenia oznaczonych w §. 29tym osób trzecich, ani przyjęcia ich przez władzę administracyjną lub nadopiekuńczą. Potrzeba jednak w miejsce władzy nadopiekuńczej przyjęcia przez komisyę krajową.

§. 23. Sytuacya prawna, stworzona w przebiegu komasacyi urzędowej przez ważne oświadczenia interesentów lub przez stwierdzenia i orzeczenia władz komasacyjnych ze względu na wykonanie komasacyi, jest przy zmianach własności obowiązującą także dla następców prawnych, bez różnicy tytułu, z jakiego zmiana ta zaszła.

§. 24. Szczegóły postępowania, którego przy komasacyi urzędowej z zachowaniem przepisów zawartych w części *A.* rozdziału III. trzymać się należy, ustanowi ustawodawstwo krajowe, a to w szczególności co do ustanowienia geometrów w masie komasacyjnej, co do osobnego otaksowania pewnych połączonych z gruntami przedmiotów, co do wytyczenia i poddania naradom planu kompensacyjnego na samem miejscu, co do przesłuchania wspólników komasacyi z zastosowaniem ducha §. 9go, co do fakultatywnego lub obowiązkowego uwzględnienia ich zdania stósownie do kwestyi będącej właśnie przedmiotem czynności, co do ponoszenia kosztów komasacyi, jako też w ogólności co do postępowania w czynnościach urzędowych, wynikających z wykonania komasacyi.

§. 25. Zatwierdzenie ułożonego pod kierownictwem komisarza miejscowego planu komasacyjnego, a względnie orzeczenie o wniesionych przeciw niemu zarzutach, należy w pierwszej instancyi do komisyi krajowej, a w razie odwołania się do komisyi ministeryalnej.

§. 26. Przeciw prawomocnemu już planowi komasacyjnemu nie dozwolone jest żądanie przywrócenia do stanu dawniejszego, ani też żadna inna protestacya. Może jednak, jeśli 1) urasta szkoda z niedochowania tych postanowień, które poczyniono pod względem przejścia z stosunków dotychczasowych do nowych, wynikających z komasacyi, szczególniej co do przypadających na ten czas użytków i co do uprawy gruntów; lub jeśli 2) wartość gruntu lub innego przedmiotu, jaką przyjęto przy ostatecznem ustanowieniu kompensaty lub wyrównania, chociażby wskutek przypadkowej okoliczności zmniejszyła się przed oddaniem go nowemu właścicielowi; lub jeśli 3) przy wykonaniu komasacyi zaszedł błąd pomiarowy lub rachunkowy—poszkodowany w ten sposób może zażądać wynagrodzenia, a to w wypadkach oznaczonych liczbami 1) i 2) od dawniejszego właściciela odnośnego gruntu lub przedmiotu co najdalej w przeciągu dni 60 od chwili przeprowadzonego wykonania odnośnej części planu komasacyjnego, w wypadku zaś oznaczonym liczbą 3) co najdalej w przeciągu roku od takiejże chwili, a to od tej strony, która w skutek zachodzącego błędu ma korzyść, a którą wyśledzić powinna władza komasacyjna. Wynagrodzenie dać należy w wypadkach oznaczonych liczbami 2) i 3) w pieniądzach albo w gruncie, stósownie do tego, czy krzywda stała się w pieniądzach czy w gruncie, z wyjątkiem wypadku, że wynagrodzenie w gruncie nie obyłoby się bez znacznej ujmy dla nowego ukształtowania własności gruntowej.

§. 27. Ostateczne wyroki władz komasacyjnych jako też zatwierdzone przez nie układy mają prawną skuteczność sądowych, lub, o ile chodzi o sprawy administracyi politycznej, wyroków wydanych przez władze polityczne, a względnie układów i porówno z niemi powinny być egzekwowane przez właściwe władze. Przy podejmowanych na podstawie tych dokumentów zapisach w księgach publicznych osoby trzecie, dla których ciążą na gruncie prawa rzeczowe, przesłuchiwane nie będą.

§. 28. Wszystkie zapisy, które na podstawie wspomnianych w §. 27mym dokumentów celem zabezpieczenia osób trzecich przenoszone będą z gruntów odstąpionych w drodze komasacyi na grunt komasacyjny, o ile nie ma być zapisana zarazem zmiana w osobie uprawnionego lub w objętości prawa są wolne od należytości skarbowych. A nadto na czas lat piętnastu po wejściu ustawy niniejszej w życie wolne są od należytości skarbowych dokonywające się na jej podstawie przeniesienia mienia i nabytki praw. (Dok. nas.)

Rosya.

Niezmiernie ciekawem i charakterystycznem znamieniem chwili, dowodzącem, że rząd rosyjski stracił zupełnie — jak to powiadają — łowę w obec bezprzykładnego w dziejach świata zuchwalstwa partyi rewolucyjnej, jest dziwne stanowisko, jakie ten rząd zajął względem ostatniej, strasznej katastrofy w zimowym carskim pałacu w Petersburgu. Nazajutrz po wiadomym wybuchu 17 b. m., już cała Europa, a może i cała kula ziemska, dzięki telegrafom elektrycznym, wiedziała szczegółowo o eksplozyi i nikt jako żywo niewątpił ani chwili, że niczem innem nie była ona, jak tylko nowym zamachem na życie Cara i jego rodziny, zuchwalszym tylko i zręczniej obmyślanym, niż wszystkie poprzednie, gdy w Rosyi powzięto prawdziwie śmieszny i dziecinny zamiar zachowywania w tajemnicy nietylko szczegółów wybuchu, ale nawet jego tak jasnych i niewątpliwych powodów, postanowiono słowem ogłosić, że wybuch nastąpił w skutek pożaru, wynikłego z zapalenia się zgęszczonego gazu oświetlającego. To dla kraju i dla swoich. Dla Europy zaś powzięto po prostu zamiar, zaprawdę bardzo naiwny, powstrzymania przesyłki wszelkich wiadomości z Rosyi za granicę, nietylko dzienników, ale i listów przywatnych. Skutkiem tedy tego tak dziwnego postanowienia, które w naszych czasach w Chinach nawet za anachronizm poczytanem być by mogło, — od 17 do 21 lutego włącznie nikt w Europie nieotrzymał ani świstka z Rosyi, a dzienniki i listy ztamtąd dopiero 22 wieczorem wreszcie nadeszły. Co zaś jest w tem wszystkiem najdziwniejszem i najnieloiczniejszem to to, że dotrzymywano sobie tak wiernie postanowienia tajemnicy, powziętego po niewczasie, bo przedtem, w pierwszej chwili powszechnego przerażenia i popłochu, dopuszczono, że telegraf rozesłał na cały świat wiadomości, niepozostawiające najmniejszego wątpienia o naturze i charakterze wybuchu w zimowym dworcu. To też wszystkie te zachody do niczego, oprócz do śmieszności nie doprowadziły: nikt bowiem w Europie, a sądzimy nawet, że i w Rosyi, nie dał się niemi oszukać ani na chwilę. *Ne seło daryty!..* jak powiada rusińskie przysłowie.

Ale mamy przed sobą stosy zaległych dzienników, rosyjskich, otrzymanych za kilka dni hurtem. Rozpatrzenie się w nich da nam ciekawy obraz, jak naiwna myśl zachowywania w tajemnicy przyczyn i szczegółów katastrafy pałacowej upadała *eo ipso*, jak z niej abdykowano stopniowo pod naciskiem oczywistości i wymowności faktów, i jak nareszcie upadła stanowczo, ustępując miejsca prawdzie, choć obwijanej w bawełnę rozmaitych omówień i niedomówień koniecznych.

I tak — nazajutrz po wybuchu dzienniki rosyjskie donoszą krótko tylko i lakonicznie, że „wczoraj, w zimowym dworcu, w skutek pożaru, wynikłego z zapalenia się gazu oświetlającego, zgęszczonego w podziemiach pałacowych, nastąpił wybuch“... i t. d. (znane szczegóły i sprawionem przezeń zniszczeniu i padłych ofiarach, tudzież hymn dziękczynny do Boga, że „ubóstwiony“ Car i jego rodzina wyszli obronną ręką z niebezpieczeństwa). Drugiego dnia ogłaszają dzienniki rozkaz dzienny jenerał-gubernatora Hurki o „nieszczęściu, zdarzonem z niewiadomych przyczyn“, o szczęściu, że Carskiej rodzinie nic się nie stało, tudzież o wierności Finlandzkiego pułku gwardyi, który trzymał straż w pałacu i którego żołnierze niezeszli z posterunków pomimo niebezpieczeństwa życia. W kronice podają już szersze, ale także znane nam już szczegóły o okropnych skutkach wybuchu. O przyczynach zaś mówią, że są niewiadome, i że w razie ich wykrycia ogłosi o nich *Goni c urzędowy*. Aż dopiero dnia 20 lutego wyrzeczono się myśli zachowywania w tajemnicy powodów katastrofy, bo dzienniki już mówią nie o „wypadku“, lecz wyraźnie o „zamachu“. *St. Pet. Wiedomosti* powiadają pod tym dniem: „Niema już najmniejszej wątpliwości, że wybuch w zimowym pałacu nie był skutkiem wypadku, jak np. zapalenia się gazu, lecz był jednym z najbardziej zbrodniczych i zuchwałych zamachów, jakie kiedykolwiek świat oglądał i historya zapisała na swych kartach“. Dalej zaś tenże dziennik powiada (mówiąc o nowym rozkazie dziennym jenerała Hurki, oświadczającym, że był zamach): Dzisiejszy rozkaz dzienny jenerała Hurki wyjaśnia nam całą okropność naszego położenia — i nierozumiemy doprawdy, dla czego pierwotne wiadomości mówiły o wypadku tak miękko, starając się przypisać go wybuchowi gazu, kiedy jest tak oczywistem, że nie gaz tam działał tylko dynamit. Wrażenie pierwsze jest najsilniejszem. Zbrodnia ta jest tak straszną, tak wstrętną, że zmniejszać jej znaczenie, zmniejszać wrażenie, jakie powinna wywołać — było rzeczą conajmniej niepotrzebną“.

Co zaś do szczegółów katastrofy, najwięcej ich podaje (pod tym że d. 20go lutego) *Nowoje Wremia*, z którego też je przytoczymy, gdyż niektóre z nich nie są nam dotychczas znane.

Owóż, według tego dziennika najprawdopobniejszem jest, (i prawie dowiedzionem przez śledztwo na miejscu) że katastrofa wynikła w skutek wybuchu dynamitu, którego być musiało przynajmniej trzy pudy, a który musiał być wrzucony do pieca ogrzewalnego, który się znajdował w suterenach, w izbie sąsiadującej z tą, gdzie były aparaty do wodnego ogrzewania pałacu. Po owym piecu nie pozostało ani śladu, gdy tymczasem podłoga w tem miejscu, gdzie się on znajdował, jest zupełnie nieuszkodzona. Urzędnicy śledczy zresztą inną jeszcze stawiają hypotezę, mianowicie, że nabój dynamituwy wsunięty był do rury gazowej, wmurowanej w sklepieniu suteren, ponieważ ta rura także rozerwana i zniszczona przez wybuch. Bądź co bądź, nie co innego tu działało tylko dynamit. Sklepienie suteren zniszczone zupełnie, wtenczas gdy ściany gmachu ocalały. W ten sposób, który możnaby nazwać pionowym, wybucha tylko dynamit. Dla celów śledztwa ważnem jest pytanie, jakim sposobem nabój dynamitowy zapalony został w chwili właśnie, gdy chciano, aby wybuch nastąpił. Pod kopu ani przyrządu elektrycznego dotychczas nie wykryto. Podkop zresztą pod pałacem byłby nawet niemożebnym, jeśli już nie dla trudności zrobienia go tam, gdzie dzień i noc liczna straż czuwa, to po prostu dla tego, że grunt w tem miejscu tak jest mokry, iż podkop musiałby być zalanym wodą. Najprawdopodobniej tedy, że dynamit najprostszym sposobem był do pałacu w n i e s i o n y m, zapalony zaś został albo przez mechanizm zegarowy, albo przez przyrząd Beckforda. A więc sprawca zamachu musiał się znajdować w pałacu osobiście.

Wybuch, jak wiadomo, miał na celu salę jadalną, gdzie Car z rodziną i gośćmi miał obiadować. Między sklepieniem suteren, rozerwanem w gruzy, a posadzką sali jadalnej znajdowała się pusta przestrzeń na $^3/_4$ metra wysokości, co prawdopodobnie było powodem, że ta posadzka niezupełnie się zapadła. Niewielkie dwa tylko otwory utworzyły się w niej pod samym stołem jadalnym na środku, cała zaś posadzka podniosła się tylko i jak gdyby wydęła do góry. Jednakże wstrząśnienie było tak wielkie, że wszystko, co się znajdywało w sali: kredens, okna, zwierciadła, nawet meble wszystkie strzaskane zostały na miazgę, a wszystkie światła gazowe w pałacu zagasły. Skutki wstrząśnienia widoczne też są w całym pałacu, gdzie okna są po większej części potłuczone i ściany w niektórych miejscach pęknięte.

Straż w chwili katastrofy trzymała, jak wiadomo, kompania pułku finlandzkiego gwardyi. Oficer dyżurny, który właśnie był rozdał żołnierzom pieniądze na żywność jutrzejszą, jeszcze niewrócił do swojego pokoju, gdy usłyszał huk straszliwy. Rzucił się tedy napowrót do kordegardy z krzykiem: „do broni!“, ale odpowiedziano mu już tylko jednym wielkim jękiem. Niektórzy z zabitych żołnierzy — a jest ich kilkunastu — zostali rozerwani na cząstki tak, że ledwie ślad po nich pozostał. O rannych zaś (53) tak się wyraża *Nowoje Wremia*: „Bez łez i bez bolu w sercu niemożna sobie wyobrazić ich położenia. U jednego oderwana cała ręka u samego ramienia, innemu brak połowy czaszki wraz z mózgiem, (?) inny znów ma jak gdyby wyprute wszystkie wnętrzności z żołądka i leżą one obok niego, okrwawiwszy wprzód sklepienie. Bo wszyscy ci nieszczęśliwi wyrzuceni byli najprzód w górę, uderzeni z niezmierną siłą o sklepienie kordegardy i dopiero padali na dół poranieni i pokaleczeni najstraszliwiej“.

Kończy zaś *Now. Wrem.* swój opis następującą tyradą: „Któż są ci zbrodniarze potworni sprawcy tak okropnego zamachu? Czy świat pozna ich kiedykolwiek? Czy sprawiedliwość ujmie ich w swe ręce? W ich czynach piekielnych przebija się nienawiść dla Rosyi, dla jej rozwoju i prawidłowego postępu. Oni sprawiają, że ubóstwiany nasz monarcha niema już chwili bezpieczeństwa i spokoju nawet w własnym domu!.. Cesarz Wszechrosyi niema praw nawet takich, z jakich korzysta najostatniejszy z jego poddanych!... Mimowolnie wyrywa się z ust okrzyk rozpaczliwy: Kiedyż koniec będzie tym okropnościom, bezprzykładnym w dziejach świata? Boże! kiedyż się zmiłujesz nad nami?“.

Sprawy szkolne.

Kilka słów o szkołach wydziałowych żeńskich.

Od chwili, w której naukę elementarną uznano w Austryi za przymusową i obowiązującą, musiano zająć się zarówno szkołami ludowemi żeńskiemi, jak i męskiemi, i w samej rzeczy obok szkoły ludowej, czteroklasowej męskiej, staje takaż szkoła żeńska, a ponad nią szkoła żeńska wydziałowa. Ta ostatnia ma inne znaczenie, niż jej imienniczka, szkoła wydziałowa męska, bo podczas gdy męska ma jedynie kształcić młodzież, do rzemiosł przeznaczoną, a gimnazya klasyczne i realne odpowiadają wyższym umysłowym potrzebom, szkoła wydziałowa żeńska, jest, wraz z seminaryum nauczycielskiem żeńskiem, mającem specyalne przeznaczenie, jedynym wyższym od szkoły ludowej zakładem naukowym, w którym się młodzież żeńska w miastach kształcić może. Zadanie podobnych zakładów nader ważne, bo mają one zadawalniać potrzeby umysłowe bardzo ważne i rozmaite, wpływ ich na rozwój warstw średnich naszego społeczeństwa musi być bardzo wielki i stanowczy; należy przeto zwracać baczną uwagę na ich charakter i rozwój i korzystać pilnie z wskazówek w doświadczeniu czerpanych, aby, bądź przy zakładaniu nowych tego rodzaju szkół wprowadzić zmiany, jakie się konieczne okażą albo nawet dawniej istniejące wedle potrzeby przeobrażać.

Szkoły wydziałowe żeńskie, zwane wyższemi ludowemi, w pełnym rozwoju liczą klas osiem: z tych 5 niższych tworzy zwykłą szkołę ludową, która dla potrzeb ludności miejskiej 5tą klasą wzmocnioną została; trzy ostatnie stanowią właściwe klasy wyższe. W nich uczą: języka polskiego, niemieckiego i francuskiego, arytmetyki i geometryi, fizyki i chemii, nauk przyrodniczych, historyi i geografii, rysunku, śpiewu, robót kobiecych.

Przeczytawszy program taki, nasuwa się mimowoli pytanie, dla jakiej warstwy ludności on odpowiednim być może?

Program taki, przypuściwszy, iż nauki nim objęte są gruntownie i dokładnie wykładane, odpowiadałby wymaganiom rodzin oświeconych i zamożnych, takich mianowicie, w których kobieta nie potrzebuje myśleć o pracy zarobkowej, a tylko ma wnieść do rodziny wiadomości potrzebne każdej światłej żonie, matce i gospodyni; warstwa ta dość nieliczna, a nauki udzielane w szkołach wydziałowych żeńskich dla dwóch zasadniczych braków gruntownemi być nie mogą. Pierwszym jest trzyletni przeciąg czasu, nie wystarczający do należytego wyłożenia tylu przedmiotów, drugim tak młody wiek dziewczątek, iż o ukończeniu nauk w tym wieku i nabyciu poważniejszej nauki mowy być nie może; uczennice bowiem przyjmowane do klasy 1szej w 6ciu leciech, kończą 8mą klasę w 14tym lub 15tym roku.

Jeżeli wyłączymy te nieliczne, niezależne materyalnie rodziny, pozostanie ogół rodzin, których córki i żony potrzebują zarobkowo pracować. Między temi, ta jeszcze zachodzi różnica, iż jedne szukają zarobku w zajęciach bardziej umysłowej natury (nauczycielki, bony, drzeworytniczki itp.), inne i najliczniejsze w zajęciach ręcznych. Szkoła wydziałowa żeńska w dzisiejszym swoim stanie, jest istotnie szkołą przygotowawczą do seminaryum nauczycielskiego, uczennica bowiem, która tę szkołę między 14 a 15tym rokiem życia ukończy, wstępuje nieźle przygotowana na 1 kurs seminaryum. Przeciwnie nieodpowiada ona wcale potrzebom ludności najliczniejszej, tej, która w pracy rąk zarobku szukać musi i powinna. Do tej warstwy należące dziewczę, jeżeli zechce opuścić szkołę po ukończeniu klasy 5tej, mając zaledwie 11 lub 12 lat, nie będzie jeszcze sposobne do żadnej cięższej pracy, ani nawet do pracowni szwaczki przyjętą nie zostanie. Zwykle przeto pozostaje ona w szkole do lat 14tu lub 15tu, a potem, albo zamiast jąć się rzemiosła, rękodzieła, pracy ręcznej, idzie do seminaryum i mnoży zastęp już i tak bardzo liczny, nauczycielek, albo pozostaje w domu i pędzi życie niezajęte, niezadowolona z siebie i rodziny, pragnąca polepszenia losu, a nieumiejąca pracą do tego się przyczynić. Zarzucą mi może, że jest to raczej wina ducha szkoły, aniżeli jej programu, jeżeli ona nie umie wpoić w swe uczennice przekonania, że każde zajęcie szlachetnem jest i uszlachetniającem, a jej uczennice albo się garną do wyższego naukowego zakładu, albo w nieczynności żyjąc, ciężarem są rodzinie i społeczeństwu. Tak nie jest; fakt ten jest koniecznem następstwem bezcelnej nauki. Dziewczę sześć lub siedem lat spędziwszy w szkole, wśród czysto umysłowych ćwiczeń, nabiera pewnych nawyknień pewnych wymagań i pragnień, które z najcięższą pracą ręczną praczek, pokojówek, kucharek, pogodzić się nie dadzą a innych zajęć ręcznych, właściwych kobietom, nie zna wcale i nie ma sposobności w nich się wykształcić.

Tak teoretycznie oceniwszy doniosłość szkół wydziałowych żeńskich, zapytajmy dat statystycznych a dowiemy się, kto obecnie do szkół tych córki swe posyła, w mieście większem, jakiem np. jest Kraków i jaki wpływ szkoła ta dziś na stan średni wywrzeć może?

Dziś uczęszczają do szkoły tej córki przekupek, owocarek, stróżek, posługaczy, drobnych kupców wyznania mojżeszowego, najniższych urzędników, a mały zaledwie odsetek dzieci z rodzin możniejszych lub ukształconych, a więc pobierają tam naukę te właśnie dziewczęta które zwykle zasilają zastęp kobiet, oddających się ręcznej pracy. Rodziny bardziej wykształcone nie posyłają tam swych córek, raz dla tego, że im zasób nauk tam udzielanych małym się być zdaje (zarzut to słaby, bo można w domu uzupełnić wiadomości dziewczęcia, które w 14 lub 15tym roku szkołę wydziałową skończyło), powtóre dlatego, że sobie nie życzą zetknięcia z dziećmi nieokrzesanemi. Lud miejski przeciwnie posyła tam swe córki, bo to szkoła ludowa, bo innej praktyczniejszej nie ma, wreszcie i dlatego, że dziewczę raz wszedłszy na tor nauki zejść z niego i wrócić do ciężkiej i pospolitej ręcznej pracy nie chce. Wyniki tego stanu rzeczy jasne: przepełnienie seminaryów, wzrastanie nie zmierne liczby nauczycielek, a temsamem zniżenie ich zarobku, mnożenie się kobiet wykolejonych niezadowolonych z losu, z otoczenia, a z drugiej brak sług żeńskich, rzemieślnic uczciwych i zręcznych. Wynik to smutny bardzo: z dniem każdym rośnie i mnoży się u nas nędza — coraz większe robią wysilenia, by jej zaradzić jałmużnami! Już nawet socyalizm i nihilizm licząc na nią zarzucać na nas zaczyna swe sieci — a dlaczego?

Czy kraj nasz przeludniony? Czy ziemia nasza nieżyzna? czy prawa rządzące własnością nieruchomą i spadkami niekorzystne? wcale nie. Tylko pracowników uzdolnionych nie mamy, którzyby wyzyskali skarby przez Opatrzność nam wydzielone. To też sprzedajemy materyał surowy, który rok później wraca do nas w postaci wyrobu fabrycznego w trójnasób droższego; a tak opłacamy suto robotnika obcego, gdy nasz o pracę woła. Warunki bytu coraz trudniejsze; rzadko praca zarobkowa mężczyzny wystarcza dla utrzymania rodziny, a gdy mężczyzna zachoruje, gdy go nie stanie! Co pocznie wdowa obarczona dziećmi, sierota, jeżeli nie umie zarobkowo pracować?

Wszystkie te względy każą się zastanowić nad tem, jakby z dzisiejszych szkół wydziałowych zrobić zakłady prawdziwie odpowiadające potrzebom różnych warstw ludności miejskiej.

Podstawą szkoły wydziałowej jest szkoła ludowa 5cio-klasowa, a ponieważ statut organiczny szkół wydziałowych zaleca stwarzanie przy nich kursów praktycznych, do potrzeb miejscowych zastosowanych, cóż łatwiejszego nad stworzenie przy nich kursów praktycznych, to jest takich, któreby dziewczęta kształciły w jakiejś zarobkowej, ręcznej pracy. W ten sposób dziewczęta mniej zdolne, albo uboższych rodziców, potrzebujących natychmiast zużyć pracę dzieci, szłyby z klasy 5tej na kurs praktyczny i znajdowałyby na nim naukę nietylko nieodrywającą je od pracy zarobkowej, ale przeciwnie sposobiącą je do niej. Tak urządzona, a raczej wzbogacona szkoła wydziałowa, odpowiadałaby potrzebom miejskiego ludu.

Myśl tę podniósł w bardzo gruntownem i wyczerpującem opracowaniu p. Antoni Gettlich, dyrektor ośmioklasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie, na ostatniej konferencyi nauczycieli okręgu krakowskiego; grono nauczycielskie przyjęło ją jednomyślnie, Kraków powitał z uznaniem i z oczekiwaniem; chodzi już tylko o sankcyę władz. Ale myśl ta, rzucona tak na czasie, powinna być upowszechnioną, podniesioną, przyjętą. Pan Gettlich uwzględniając stosunki miejscowe, żąda aby w Krakowie przy szkole wydziałowej, otworzono dwa roczne kursa praktyczne: kurs białego szycia i kurs robót drutowych, pończoszkowych i szydełkowych, które pochodzą z podobnej szkoły żeńskiej w Reutlingen i pod nazwą „Reutlingen-Artikel“ targi nasze zalewają. Nie wszędzie zapewne te rękodzieła będą uznane za stosowne: im większa będzie ich rozmaitość, tem bardziej będą ich powodzenie i zbyt wyrobów zapewnione, wyznać jednak trzeba, że szycie i roboty drutowe, zawsze będą podstawą ręcznej pracy kobiet.

Pan Gettlich nie poprzestał na tem; uwzględniając potrzeby różnych warstw społecznych i rozmaite uzdolnienia, rzucił myśl równie dobrze przyjętą, stworzenia dla uczennic, które ukończyły 8 klas szkoły wydziałowej, przy tejże szkole rocznego kursu handlowego, uspasabiającego dziewczęta bądź do prowadzenia rachunkowości i korespondencyi handlowej, bądź do zajęcia posad subjektów handlowych w handlach, w których kobieta pożądaną być musi.

Jeżeli projekta p. Gettlicha wejdą w życie, odpowie szkoła wydziałowa potrzebom znacznej części ludności miejskiej, tej mianowicie, która w ręcznej pracy zarobku szuka. Potrzeby warstwy zamożniejszej i oświeceńszej, nie pozostaną jeszcze zaspokojone, a przecie warstwy te chętniej będą do niej posyłać swe córki, gdy mniej okrzesane żywioły odejdą do coraz liczniejszych kursów praktycznych. Chcąc uwzględnić potrzeby i tych warstw, czy nie dosyć byłoby do 3 wyższych klas dzisiejszej szkoły wydziałowej, dodać 2 kursa wyższe, tak aby szkoła wydziałowa, licząc od klasy 1szej, liczyła klas 10 i dziesięć lat nauki, od 6go do 16go roku. Pięć tych klas wyższych, tworzyłoby szkołę w y ż s z ą, średnią, uzupełniającą (Bürgerschule, Fortbildungsschule), nie wiem, jakby ją nazwano; wtedy nauki byłyby w niej gruntownie i dokładnie wykładane i zadawalniałyby wymagania myślących rodziców.

Żądając dodania dwóch lat nauki i dwóch kursów do 8 klas dotąd nieistniejących, nie myślę wcale rozszerzać wiele dziś przyjętego programu naukowego; chciałbym tylko aby dziś przyjęty program mógł być dokładnie i gruntownie przeprowadzony. Wiem bowiem, że pomimo sumiennej pracy nauczycielek, tylko celujące uczennice, wychodzą dziś ze szkoły z prawdziwym pożytkiem, a to dla małej liczby godzin, w których każdy przedmiot wyłożonym być ma. Dodawszy dwa lata nauki, należałoby wzmocnić naukę języka niemieckiego i francuskiego, historyi i geografii tak ogólnych, jak kraju rodzinnego, a dodać naukę literatury powszechnej, rys estetyki z uwzględnieniem zakresu zajęć i prac kobiety, naukę gospodarstwa kobiecego i pedagogię zastosowaną do potrzeb matki rodziny. Gdyby tworzenie kursów wyższych niepodobnem było w dzisiejszych warunkach, wypadłoby chyba usunąć z programu pewne przedmioty, np. język francuski, a tym sposobem zyskanemi godzinami uposażyć dziś zbyt pobieżnie traktowane nauki.

Pozostaje jeszcze rozwiązać pytanie, czy taka reorganizacya szkół wydziałowych żeńskich wielkie pociągnęłaby koszta, i czy te opłaciłyby się usługami, któreby podobne szkoły oddać mogły.

Zdaje mi się, że koszta nie wzrosłyby bardzo. Dziś uczęszczają do szkoły niemal wszystkie dziewczęta w wieku obowiązującym do nauki będące; liczba uczęszczających nie mogłaby przeto znacznie urość, tylko uczennice podzieliłyby się pomiędzy rozmaite kursa. Ale przypuściwszy nawet, że bądź dla wzrastającej ich liczby, bądź dla nowych urządzeń, koszta chwilowo przynajmniej urosną, nie należyż wziąść w rachubę tego, że gdy dzisiaj szkoły wydziałowe nietylko nie mnożą sił produkcyjnych kraju, lecz przeciwnie odwracają pewną liczbę pracownic od właściwych im zajęć i wytwarzają najzgubniejszą moralnie i ekonomicznie warstwę kobiet wykolejonych; szkoły wzbogacone kursami praktycznemi, które wedle potrzeby mnożyć, rozwijać i urozmaicać się będą, dadzą pracę licznemu zastępowi kobiet, wytworzą w kraju nowe gałęzie drobnego przemysłu, a przeto zatrzymają w kraju część pieniędzy, dziś wychodzących za granicę, wreszcie, jak wszelkie szkoły, do potrzeb ludności i chwili zastosowane, zmniejszą liczbę istót potrzebujących prędzej czy później pomocy społeczeństwa; przeto jeżeli się więcej wyda na szkoły, na wysłanie do Reutlingen jednej lub dwóch kandydatek na nauczycielki robót kobiecych, to o tyle mniej wyda się na więzienia, domy poprawy i jałmużny!

Tak urządziwszy szkoły wydziałowe, pilnie czuwając nad wyborem nauczycielek, odpowiadających potrzebom szkoły, zarówno wykształceniem, jak zasadami moralnemi nad opatrzeniem szkoły w podręczniki stosowne, będziemy mogli sobie powiedzieć, że koszta i trudy na nie łożone nie giną marnie. Dziś możemy wyznać, że dotąd poniesione opłaciły się o tyle, o ile wzbogaciły nas doświadczeniem, z którego, mam nadzieję, nie omieszkamy korzystać!

A. D.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 24 lutego.

Rada miejska odbyła wczoraj drugie posiedzenie, poświęcone wyłącznie obradom nad budżetem miejskim. Rozprawy postępują dość szybko, jakkolwiek niektóre pozycye wywołały dłuższą dyskusyę, jak np. brak dozoru na cmentarzu, kwestya uporządkowania plantacyj, czyszczenia miasta i t. p. W ogóle jednak tegoroczne rozprawy budżetowe sprawiają nader miłe wrażenie, są bowiem dowodem znajomości stosunków z jednej, chęci zainteresowania się sprawami miejskiemi z drugiej strony, bo nawet radcy rzadko bywający na posiedzeniach głos zabierają. Wiele znaczenia i pożytku obradom dodaje taktowne kierowanie niemi przez Prezydenta miasta, który nie przeszkadza rozprawie swobodnie się rozwijać i gdzie widzi, że zachodzi potrzeba zupełnego wyjaśnienia przedmiotu, pozwala i kilkakrotnie głos zabierać i sam odrazu daje wyjaśnienia. Z takiego rozebrania i sumiennego zbadania budżetu, do czego także wiele się przyczynia głos doświadczonego obywatela, jakim jest Dr Kopf, spodziewać się można najlepszego skutku dla gospodarstwa miejskiego i dla samego miasta. Następne posiedzenie i dalszy ciąg rozpraw budżetowych, odbędzie się dopiero we czwartek, albowiem dziś i jutro komplet Rady jest wątpliwy.

— Wczoraj wieczorem zakończyła życie przełożona Zgromadzenia Matek miłosierdzia Matka Marya Helena Potocka.

— Z seryi odczytów p. t „Wiek odrodzenia w Polsce“ odbędzie się jutro we środę odczyt prof. Dr Maryana Sokołowskiego p t. „Sztuka odrodzenia w Polsce“ (dokończenie). Początek o godz. 6ej.

— Gabinet archeologiczny uniw. Jagiellońskiego otrzymał od p. Karola Rogawskiego z Ołpin znaczną ilość dzieł, atlasów i rysunków odnoszących się do zabytków przedhistorycznych, oraz kilkanaście cennych wykopalisk bronzowych i kamiennych.

— Wystawa obrazów, przesłanych na loteryę artystyczną, ma być niebawem otwartą w Sukiennicach. Czynią się przygotowania. Zajrzawszy do sali, spostrzegliśmy dwa przepyszne namioty. Słychać o różnych projektach teatrów amatorskich. Jedno przedstawienie dla b o g a t y c h przygotowuje się i podobno wszelkie wstępne trudności zostały już usunięte a próby odbywają się codziennie. Mają po niem nastąpić przedstawienia dla ubogich. Rauty i obiady, te pokarnawałowe pociechy, mnożą się z każdym dniem. W tej chwili odbieramy smutną wiadomość, że pani Modrzejewska, wezwana nagle do Londynu, nie przybędzie już do Krakowa, jak obiecała i jak zamierzała; szczęściem, zdaje się, że do Ameryki już nie wróci i po Londynie na dłuższy czas przybędzie do naszego miasta.

— N. Pan przeznaczył z prywatnej szkatuły swojej 200 złr. na kościół gr.-kat. w Zamiechowie w powiecie Jarosławskim oraz 200 złr. na odbudowanie bóżnicy w Lutowiskach w powiecie Leskim.

— *Gaz. Narod.* donosi, że na zebraniu poufnem członków nowej Rady miejskiej we Lwowie, większa część wykształconych członków zgadzała się na wybór p. Gnoińskiego na prezydenta miasta, ten jednak odmówił przyjęcia wyboru a nawet złożył mandat radnego. P. Dąbrowski również wymówił się od wyboru na prezydenta a zalecał Dr Madejskiego, zastępcę prezydenta. Obrady te nie wydały żadnego rezultatu.

— Pierwszy odczyt we Lwowie na dochód Szlązaków nie pokrył wydatków.

— W tych dniach umarł brat biskupa przemyskiego Franciszek H i r s c h l e r, dzierżawca Horodysławic w powiecie Bobreckim, licząc lat 69, obywatel wielkiej zacności.

— **Poznań** 22 lutego.

„Pani Modrzejewska w Poznaniu“ o to, co dziś wszystkich zajmuje, bodaj czy nie więcej, niż straszny atentat petersburski. Sala teatralna zapełniona od góry do dołu, licytacya o każde miejsce, nawet na jaskółce. Każda reprezentacya ciągłą owacyą dla znakomitej artystki, tem zaś owacye bywają gorętsze że wystąpienia tutejsze są darem p. Modrzejewskiej na fundusz teatru polskiego. Dotąd odbyły się przedstawienia *Adrienny* i *Slubow panieńskich* — dziś *Marya Stuart.* Nawet Niemcy nie lubiący cen wysokich bywają na reprezentacyach i pomimo, że nierozumieją języka, ogólny dzielą entuzyazm. Po pierwszym występie przyjęto artystkę rautem w Bazarze, na który zgromadziło się liczne Towarzystwo wielkopolskie, tak z Poznania jak z prowincyi. Dzisiejsza *Pozenerka*, która lubi obniżać wszystko co polskie, dla p. Modrzejewskiej zrobiła wyjątek i umieściła bardzo pochlebny feileton o grze naszej artystki. Występy w Poznaniu są ostatniemi w kraju zapewne na czas długi. Oprócz przedstawień na korzyść teatru p. Modrzejewska wystąpi na poranku deklamacyjnym na korzyść ubogich. W końcu przyszłego tygodnia wraca nasza artystka do Warszawy, aby wziąść udział deklamacyą w koncercie na szpitalik dla ubogich dzieci, fundacyi hr. Augustowej; Potockiej z Warszawy odjeżdża wprost już do Londynu, gdzie w pierwszych dniach marca już zaczyna szereg reprezentacyj.

— Aresztowany przed kilku dniami w Paryżu Rosyanin, na którym silne cięży podejrzenie, że był głównym sprawcą zamachu na kolei moskiewskiej, liczy lat 35 do 40 i podróżował po Francyi pod rozmaitemi nazwiskami, jako to: Mayer, Schultz, Cavige i Karol, i podawał się raz jako rodem z Berlina, to znów z Szwajcaryi. W Paryżu stanął pod nazwiskiem Edwarda Mayera w „Hotel garni“ przy ulicy de Seine. Według *Gaulois* ma on się właściwie nazywać Hartmann, podczas gdy jeden z dzienników radykalnych daje mu nazwisko Kulez; w każdym razie jest poddanym rosyjskim. O aresztowaniu jego dochodzi charakteryzujący szczegół: Gdy odstawiony został do prefektury policyi, pierwszem jego słowem było: „macie mój portret“. W istocie władza rosyjska nadesłała prefektowi policyi p. Andrieux fotografię człowieka,

który zamieszkiwał samotny domek w pobliżu Moskwy, z którego mina pod szyny kolei podłożoną została. Fotografia ma być całkiem do aresztowanego podobną. Chociaż między Rosyą i Francyą nie istnieje traktat ekstradycyjny, jednak prostych zbrodniarzy na żądanie zwykle jeden rząd wydaje drugiemu. Pytanie, czy rząd francuski uzna aresztowanego jako winnego tej zbrodni i czy widzieć będzie w tem zbrodnię zwykłą lub polityczną. Rozstrzygnięcie tej kwestyi wymagać jeszcze będzie jakiegoś czasu.

— Przed kilku dniami zrobiono ważne dla sztuki odkrycie w biskupim pałacu w Lutomierzycach. W wielkiej sali spostrzegli znany malarz Zapletal i konserwator Gruss, malowidło znacznych rozmiarów, będące oryginalnem dziełem Pawła Veronese z r. 1575. Obraz przedstawia przyjęcie polskiego a później francuskiego króla Henryka III w Wenecyi przez Dożę Ludovico Mocenigo Foscara (1423-1457). Łuk tryumfalny przedstawiony w obrazie nosi napis w języku łacińskim: „Henrykowi III królowi francuskiemu i polskiemu, arcychrześciańskiemu, niepokonanemu i najenergiczniejszemu obrońcy religii chrześciańskiej, za przybyciem jego do Rzeczypospolitej weneckiej w dowód dawnej jej przyjaźni i czci.“ Na stronie odwrotnej obrazu znajduje się herb familijny hrabiów Wratisławów; hr. Jan Albert Wratisław był bowiem w r. 1676—1709 biskupem lutomierzyckim, i przypuszczenie nie będzie zapewne mylnem, że tenże jako znawca sztuki, znakomite to malowidło poświęcił galeryi biskupiej.

— Demokratyczna Rzeczpospolita francuska usiłuje zagładzić wszelkie szczątki Cezaryzmu. Najkosztowniejszą relikwią panowania monarszego są klejnoty koronne. Los ich wkrótce ma się rozstrzygnąć i kosztowne kamienie, wspaniałe diamenty, których ozdobą gardzi Republika galicka, rozproszone zostaną na wszystkie wiatry. W tym przedmiocie czytamy w *Rèpublique française*: P. Benjamin Raspail z 24 towarzyszami wniósł do Izby projekt sprzedania klejnotów koronnych. Projekt ten jest dosłownem powtórzeniem wniosku, który w r. 1871 postawił p. Hervé de Saisy w Zgromadzeniu narodowem. Zgromadzenie wzięło wniosek pod rozbiór, lecz potem w biurach kwestury zaległ. P. Hervé do Saisy, żądał sprzedania wszelkich ruchomości korony i zaproponował użyć zebrany z tego fundusz na odbudowanie miast podczas wojny zniszczonych. Izba wzięła do wiadomości wniosek sprzedaży klejnotów koronnych i wkrótce będzie musiała orzec w tej kwestyi, skutkiem sprawozdania komisyi specyalnej. Klejnoty te podzielone będą na dwie kategorye: do jednej z nich należeć będą te, które mają wartość pieniężną; do drugiej te, które mają tylko wartość historyczną. Pierwsze mogą być sprzedane; co do drugich, rzecz się ma inaczej. Niektóre z nich zasługują, aby były przechowane w muzeach; inne znów, jak n. p. „Regent“ muszą w skarbcu pozostać, gdyż nadzwyczajna ich cena nie dozwala ich pozbyć w korzystnych warunkach a dla Francyi są one prawdziwą pamiątką rodzinną.“

— *Times* otrzymuje z Paryża pod względem sporu o apanaż księcia Halima baszy, który będąc synem byłego wicekróla Saida baszy, otrzymał skutkiem układu zawartego w r. 1870 jako wynagrodzenie za wielkie swoje posiadłości apanaż roczny wynoszący 60,000 fs., które miał pobierać z banku angielskiego. Pismem pierwszego ministra egipskiego Riaza baszy z 27 grudnia r. z. zawiadomiony został Halim basza, że apanaż jego roczny odtąd zmniejszony zostanie do 15,000 fs. i że te wtedy tylko otrzyma, jeżeli wystawione już na bank angielski przekazy prześle rządowi w Kairze. W piśmie z Konstantynopola datowanem 2go b. m. do teraźniejszego chedywa Tewfika baszy protestuje Halim basza przeciw temu rozporządzeniu dodając, że protest swój wręczył reprezentantom mocarstw w Konstantynopolu.

— Z Saloniki donoszą d. 22 b. m. do *Polit. Corr.*, że były pułkownik angielski Synge, dzierżawca w okolicy tego miasta, który miał sobie powierzone przez posła angielskiego Layarda rozdawanie wsparć między wychodźców, został temi dniami porwany przez rozbójników, którzy żądają za niego wykupu. Konsul angielski w Salonice i władze tureckie zajęły się uwolnieniem Synga a rząd angielski wysłał dwa parowce do strzeżenia brzegów zatoki salonickiej.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Zarzyckiego, za kradzież scyzoryka; Walentego Kozakowskiego, za kradzież kilku butelek syropu z piwnicy przez włamanie się; Adolfa Frydla, za zbiegnięcie z nauki od stolarza w Kalwaryi Zebrzydowskiej; Franciszka Sieradzkiego, za rabunek; Zofię Florkiewiczową, za kradzież ziemniaków z wozów; za pijaństwo 2 osoby.

TEATR. We wtorek d. 24go lutego: Komedya w czterech aktach pp. Barrier i E. Capendu; przekład J. Chęcińskiego: *Dziedzictwo pana Plumet.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— D. 23 lutego pochmurno; termometr od +1·0 doszedł do +3·4 C. Barometr z małym ruchem; o g. 7ej rano d. 24 stan jego był 744·3 millim., termometru —1·0 C. Wiatr wschodni.

— We środę d. 25 lutego: Ś. Macieja ap.

Od Administracyi „Czasu“

Dla głodem dotkniętych Górnoszlązaków złożył Adaś z Lipnika 2 złr.

Na kościół katolicki w Irkucku złożył F. R. 10 złr.

Sprawy sądowe.

ROZPRAWA GŁÓWNA

przed sądem przysięgłych

przeciw

Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom

o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Ciąg dalszy).

Dnia 21go t. m. przewodniczący po załatwieniu zwykłych formalności zwrócił się do Ludwika Waryńskiego z tem, że pozostaje jeszcze do omówienia kwestya Wiednia, przedstawia mu dowody jakie sąd posiada o pobycie jego tamże, o zawiązywaniu takich samych jak w Krakowie i Lwowie kółek rewolucyjnych, na co Waryński odpowiada, że w Wiedniu nigdy nie był, a poszlaki znajdujące się w posiadaniu Trybunału są tak słabe, że żadnych wniosków z nich wyprowadzić nie można.

Następnie po zrzeczeniu się głosu przez członków Trybunału oddaje przewodniczący głos prokuratorowi.

Prok. Powiedziałeś pan, że program zawiera kwintesencyę pańskich zasad. Niech nam pan objaśni jaka jest dążność programu?

Osk. Dążność sama programu jest tylko: organizować kółka przemysłowo-handlowe, a zatem dążyć do przewrotu ekonomicznego.

Prok. Mnie się zdaje, że program przecież dąży do przewrotu politycznego, bo mojem zdaniem taki przewrót ekonomiczny, jaki jest ostatecznym celem działalności panów, bez przewrotu politycznego pomyśleć się nawet nie da.

Osk. Ja nie przeczę, że zmiana stosunków ekonomicznych pociągnąć może za sobą zmianę stosunków politycznych, ale my się tą kwestyą wcale nie zajmujemy, gdyż dziś są warunki takie, że nie możemy sobie wytłomaczyć w jaki sposób przewrot ekonomiczny wpłynie na stósunki polityczne.

Prok. Powiedziałeś pan, że program dąży tylko do organizacyi przemysłowej i handlowej, dlaczegóż więc w ustępie drugim mówi także o stowarzyszeniach rolnych?

Osk. Wszystko to należy przecież do przemysłu; ziemia jest przecież także narzędziem pracy, a jako taka przejść musi z własności prywatnej na własność ogółu.

Prok. Trzeci punkt programu nie był jeszcze omówiony, niech nam pan wyjaśni co to znaczy że „każda jednostka ma prawo do korzyści z rezultatów stowarzyszonej pracy.“

Osk. Jest to zasada każdej spółki przemysłowej, wiemy przecież, że każda spółka dzieli pomiędzy siebie wszelkie zyski.

Prok. Zasada pańska główna jest zatem „wspólna własność,“ niechże więc nam pan da teraz wyjaśnienie kto tą własnością będzie zarządzał?

Przewodniczący zwraca uwagę prokuratora że kwestya ta już była dość obszernie w przesłuchaniu Waryńskiego omówiona, i tenże ostatni wypowiedział już pod tym względem swoje zdanie, a mianowicie, że wtedy może wziąść góre ustrój gminny.

Prok. Powiedziałeś pan podczas przesłuchania przez pana przewodniczącego, a są to pańskie własne słowa, które sobie zanotowałem „my nie jesteśmy krwiożerczymi“ niechże nam pan teraz wyjaśni wobec tego coś pan powiedział, co znaczą słowa znalezione w jednym z programów „krwawa rewolucya“.

Osk. Na to odpowiem panu prokuratorowi, że my wcale do krwawej rewolucyi nie dążymy i stworzyć jej wcale nie pragniemy, ale wytworzyć ją z pewnością mogą obecne stosunki, bo niech w Galicyi powstanie jeszcze z 10 takich instytucyi jak „bank włościański“ niech wywłaszczenia dalej idą tym torem, niech się dalej wytwarzają takie masy proletaryatu jak dotąd, to z pewnością wybuchnie krawa rewolucya i to śmiało mogę powiedzieć już nie rewolucya ale prosta rzeź

Przew. Zwracam uwagę pana Waryńskiego, że objawianie podobnych zdań jest zakazane; Galicyi tutaj grozić rzezią nie wolno, i proszę pana prokuratora zapytywać oskarżonego tylko o faktyczne punkta.

Prok. Ja też pytałem p. Waryńskiego o punkt faktyczny t. j. oznaczenie wyrazów „krwawa rewolucya.“

Osk. Ja przedstawiłem panu prokuratorowi tylko stan stosunków obecnych do czego mnie swem zapytaniem niejako przymusił.

Przew. Dosyć. Ponieważ program już wszechstronnie został omówiony, a zapytania pana prokuratora mogłyby wywołać znów podobne podburzające odpowiedzi ze strony oskarżonego, więc zamykam dyskusyę pod tym względem i odbieram głos panu prokuratorowi.

Prok. Czy pan przewodniczący odbiera mi głos w ogóle czy tylko co do tego punktu?

Przew. Tylko co do programu.

Prok. Proszę o zanotowanie w protokóle, że co do programu pan przewodniczący mi głos odebrał (zwracając się do oskarżonego). Obecnie, kiedy już o programie mówić nie wolno, niech nam pan wyjaśni z jakich powodów pan do Lwowa przyjechał?

Osk. Pojechałem do Lwowa z tej prostej przyczyny, bo chciałem tam pojechać.

Prok. Mogłeś pan jechać gdzie indziej, n p. do Prus, byłeś pan przecież w Lipsku?

Osk. Ja w Lipsku nigdy nie byłem.

Prokurator prosi o stwierdzenie tej okoliczności, że p. Waryński rzeczywiście przyznał, że był w Lipsku, co też sprawdzono, ale oskarżony tłumaczy to tem, że złożył takie zeznania wtedy, gdy się do imienia Lipskiego nie przyznawał, a to dla zakrycia swej bytności we Lwowie, obecnie zaś gdy do imienia Lipskiego i bytności we Lwowie się przyznał, odwołuje to i prosi o skonstatowanie, że czas podany przez niego, jako spędzony w Lipsku, jest identyczny z czasem spędzonym we Lwowie, a równocześnie tu i tam być przecież nie mógł.

Prok Dla czego pan przyjechawszy do Lwowa przybrałeś fałszywe nazwisko?

Osk. Przybrałem jedynie z obawy przed władzami, a mianowicie policyą, by ta nie dowiedziała się, że jestem poddanym rosyjskim i nie przyaresztowała mnie.

Prok. Przecież pan wiesz dobrze, że władze austryackie nie wydają przestępców politycznych.

Osk. Tak nie wydają, ale ich aresztują.

Prok. I to nie; bardzo wielu przestępców politycznych przebywało w Austryi przez dłuższy czas, odbywały się nawet u niektórych rewizye, jak n. p. u Dicksteina, a przecież nie aresztowano go.

Osk. Tak, nie przyaresztowano go, bo go nie znaleźli w domu, ale, żeby się był tylko dostał w ręce policyi, to z pewnością ze trzynaście miesięcy tak jak ja lub inni posiedziałby był w areszcie.

Prok. Dla czego pan powiedziałeś p. Mańkowskiemu, że się nazywasz Wiśniewski?

Osk. Z tej samej przyczyny.

Prok. Podanej powyżej przez pana przyczyny tutaj wcale nie widzę, p. Mańkowski był przecież przyjacielem pańskim, mieszkałeś pan u niego.

Osk. Nie potrzeba być wcale czyim przyjacielem, żeby u niego zamieszkać, a kiedy mu nie powiedziałem mego prawdziwego nazwiska, to najlepszy dowod, że nie był moim przyjacielem.

Prok. Proszę pana, dla czegoś się pan wypierał w śledztwie i jeszcze w pierwszym dniu rozprawy tak stanowczo nazwiska Lipskiego?

Osk. Powiedziałem już panu przewodniczącemu, że zrobiłem to jedynie w celu niekompromitowania pewnych osób, w celu ochronienia ich przed prześladowaniami policyi. Ja i obecnie nie jestem pewny, czy policya tego przyznania się mego nie uchwyci za podnietę do prześladowania nowych osób, które miały stosunki z Antonim Lipskim. Bo, że tutejsza policya nie ma najmniejszego poszanowania dla praw międzynarodowych, to ja mam na to fakta, które stanowią niezbite dowody. Bo przecież każdy mi przyzna, że prawo międzynarodowe każe szanować więźniów, a przynajmniej więźniów politycznych, a tymczasem przedstawiciele tutejszej policyi bili mnie po twarzy, tak, że pamiątkę tego przez kilka dni nosiłem, poszarpali na mnie odzież, stłukli mi okulary, a następnie wrzucili mnie związanego do aresztów policyjnych, gdzie przez całą noc w tym stanie pozostawałem, a następnego ranka, gdy wszystkich więźniów przyprowadzono do tak zwanego raportu, to zwykłym zbrodniarzom, jak tego ustawa wymaga, mówiono „wy“, do mnie zaś przestępcy politycznego, zapewne dla odróżnienia, wprost „ty“ nie szczędząc przytem epitetów, jak „szelma“, „łajdak“ i t p.

Przew. Zabraniam panu stawiać tutaj niczem nieudowodnionych, a tak ciężkich zarzutów policyi.

Osk. Co się tyczy dowodu, to odwołuje się na zeznania Nowaka, świadka w tym względzie zupełnie klasycznego, bo świadczy przeciwko nam, który wyraźnie zeznał, że był wtedy w policyi i słyszał płacz, gdy bito aresztowanego Mikołajskiego.

Prok. Chciałbym wiedzieć, w jaki sposób poznał się pan z p. Inländerem.

Osk. Poznałem się przez Limanowskiego.

Prok. Pomiędzy książkami zabranemi panu, jest także numer czasopisma „Głos więźnia“; w jaki sposób przyszedł w pańskie posiadanie?

Osk. Otrzymałem go w Warszawie z cytadeli, ponieważ tamże wychodzi.

Prok. A czasopisma *Zemla i Wola* w jaki sposób pan dostał?

Osk. Czasopismo to znajduje się w każdej księgarni w Genewie i ztamtąd w każdej chwili każdy może je otrzymać, dlatego dziwię się, jak ze znalezienia jednego numeru gazety, jakieś wnioski wyprowadzać można.

Następnie zapytuje się prokurator oskarżonego jakiej partyi organami są rozmaite czasopisma wychodzące potajemnie w Rosyi, na co tenże początkowo nie chce dać żadnego wyjaśnienia, później atoli przedstawia, że *Nabat* jest to organ tak zwanych jakóbinów, a *Zemla i Wola* rosyjskich „obszczenników.“ Co się zaś tyczy znalezionej książeczki z adresami, ta wyjaśnienia żadnego nie da, bo wszystkie te adresy odnoszą się do osób i miejscowości położonych po zagranicami państwa austryackiego.

Prok. Dlaczego pan w śledztwie wypierałeś się znajomości z Koturnickim?

Osk. Wypierałem się dlatego, ponieważ śledztwo w ten sposób było z nami prowadzone, że od uwięzienia, aż do głodu nie czuliśmy się wcale pod opieką prawa. Nie mieliśmy wcale obowiązku ułatwiać śledztwa, bo w czasie onegoż miasto nam osładzać i tak nie wesołe chwile więzienia, jakby z urzędu robiono nam ciągłe tylko przykrości.

Pan prokurator przystępuje obecnie do omówiewienia pojedynczych ustępów z niektórych listów już poprzednio odczytanych, oskarżony atoli odmawia wszelkich wyjaśnień.

Przysięgły p. Mirtenbaum: W jaki sposób przyszła w posiadanie pańskie kartka treści ironicznej przeciw socyalistom?

Osk. Tego to sobie już nie przypominam, a zatrzymałem tę kartkę tylko dlatego, bo mnie to cieszyło, że wrogowie nasi przeciw nam nic więcej wymyślić nie mogą, jak tylko fałszowanie naszych zasad.

Prok. Cel tej kartki jest jasny, wzbudzenie agitacyi przeciw Kościołowi.

Dr Machalski: O tej kartce i o tej agitacyi nie ma żadnej wzmianki w akcie oskarżenia.

Prok. Ja się nie pytam pana obrońcy tylko oskarżonego, dlatego pan obrońca, nie potrzebuje odpowiadać.

Obr. Dr Machalski: Ja zrobiłem tylko uwagę, że zadawane są obecnie pytania w kwestyach, o których w akcie oskarżenia najmniejszej nie ma wzmianki, bo proszę pana przewodniczącego, o opiekę, aby według przysługującego mu prawa wpłynął, na niestawianie w przyszłości podobnych pytań, gdyż w przeciwnym razie sprawa potrwa z pół roku.

Pan przewodniczący przedstawia obrońcy, że z prawa tego dość obszerny robi użytek, ale w tej kwestyi pan prokurator rzeczywiście ma słuszność, i zabronić stawiania pytań w tym kierunku mu niemoże. Następnie po zrzeczeniu się głosu przez pana prokuratora oddał przewodniczący głos obrońcy Drowi Machalskiemu, który przedstawił, że aby tak drogiego czasu nie zabierać, pytań oskarżonemu zadawać nie będzie, tylko prosi, aby pan przewodniczący kazał odczytać w całości tytuł trzech pism partyi socyalno demokratycznej, wychodzących w Austryi, a mianowicie *Der Socialist, Budusznost* i *Dělnické listy*, nazwiska ich redaktorów odpowiedzialnych i miejscowości gdzie wychodzą, zastrzegając sobie wnioski, jakie ztąd wyprowadzi do ostatniego przemówienia, co rzeczywiście przez pana przewodniczącego zarządzone i uskutecznione zostało.

Następnie zabrał głos Dr Rosenblatt: „Ja także niebędę zadawał pytań oskarżonemu, tylko proszę o jedno wyjaśnienie. Z pytania zadanego przez pana prokuratora wynikałoby, że w programie przychodzi wyraz „krwawa.“ Otóż czytaliśmy tu cztery programy i w trzech wyrazu tego wcale nie ma, znajduje się on tylko w programie znalezionym u pana Inlaendera. Upraszam więc o stwierdzenie tej kwestyi.

Fakt ten stwierdzono i na tem skończyło się przesłuchanie Ludwika Waryńskiego a Trybunał przystąpił do przesłuchania drugiego z rzędu oskarżonego, Hieronima Wrościsława dwojga imion Truszkowskiego.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu, że prokuratorya oskarża go o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, obrazę Majestatu i przestępstwa fałszywego meldunku, na co tenże odpowiada, iż co do punktu trzeciego przyznaje się, co się zaś tyczy zbrodni z § 65 k. k. i obrazy Majestatu do winy się nie poczuwa.

Przew. Kiedy pan uznał winę swoją co do punktu trzeciego, to obecnie tę kwestyę przyznania bliżej rozbierzemy.

Jakie pan nazwiska przybierałeś?

Osk. Przybrałem nazwisko Władysława Tomickiego, gdym się wprowadził 4 czy 5 lutego 1878 na Kleparz pod Nr 118. Na razie miałem mieszkać z Jabłońskim, ale ponieważ tenże wyjechał, więc zająłem sam to mieszkanie, gdziem zaś przed tem mieszkał, tego wymienić nie mogę.

Następuje teraz odczytanie dotyczącej karty meldunkowej.

Przew. Mamy tutaj jeszcze jednę taką kartę meldunkową z tego czasu i do tego mieszkania się odnoszącą, która opiewa na imię Józefa Biesiadowskiego. Proszę nam to wyjaśnić?

Osk. Kiedy Biesiadowski przyjechał z Warszawy i miał tu w Krakowie nająć obszerne mieszkanie, zaproponowałem mu, aby u mnie zamieszkał, a ponieważ bez meldunku mieszkać nie wolno, więc zameldowałem go.

Przew. Czy w istocie tam mieszkał?

Osk. Rzeczywiście.

Przew. Kiedy pan Biesiadowski do Krakowa przyjechał?

Osk. Biesiadowski przyjechał razem z Ludwikiem Waryńskim w pierwszych dniach lutego, stanęli w hotelu nie pamiętam już którym. Byłem tam u nich przypadkowo, a dowiedziawszy się, że Biesiadowski musi przez kilka dni w Krakowie pozostać, zrobiłem mu tę propozycyę, którą on przyjął.

Przew. Wyjaśnienie to nie zdaje się być prawdopodobne, gdyż wiemy, że Waryński ostatniemi czasy nie mieszkał w hotelu tylko w domu prywatnym przy ulicy Floryańskiej.

Osk. Tak jest, nawet ja z Biesiadowskim najęliśmy mu to mieszkanie.

Przew. Długo pan mieszkałeś na Kleparzu?

Osk. Do czasu aresztowania t. j. do 8 lutego 1878 r.

Przew. Niech nam pan opowie gdzie i jak spędziłeś pan czas od chwili przybycia do Galicyi?

Osk. W końcu kwietnia 1875 przybyłem do Lwowa. Początkowo zamierzałem kończyć studya, widząc jednak, że fundusze moje na to nie pozwalają, porzuciłem ten zamiar i wstąpiłem do praktyki do introligatora Jaśkiewicza. Po blisko trzechletnim pobycie we Lwowie powziąłem myśl wstąpienia do seminaryum nauczycielskiego w Krakowie. Brak atoli funduszów nie pozwolił udać mi się wprost do Krakowa. Wyjechawszy zatem ze Lwowa przybyłem do Przemyśla, gdzie zabawiłem dwa miesiące a uzbierawszy znów trochę grosza wybrałem się w dalszą drogę i przybyłem do Rzeszowa, gdzie do listopada 1878 pracowałem u introligatora Chmielewskiego. Przybywszy w pierwszych dniach listopada do Krakowa, udałem się do dyrektora seminaryum pana Twaroga, i przedstawiwszy mu moje świadectwa t. j. świadectwa z ukończonych 6 klas realnych i świadectwo wyzwolenia, prosiłem o przyjęcie. Pan Twarog atoli nie wiem z jakiej przyczyny dał mi odmowną odpowiedź. Zmuszony zatem byłem poszukać sobie miejsca u introligatora i otrzymałem go u Żenczykowskiego. Ponieważ atoli w Krakowie wszędzie jest w używaniu robota maszynowa, a ja do tego rodzaju pracy nie byłem przyzwyczajony, więc zepsuwszy mu kilka książek, miejsce straciłem.

Od tego czasu utrzymywałem się z dawania lekcyi prywatnych i malowałem abecadło u Himelblaua.

Przew. Pod jakiem nazwiskiem przybyłeś pan do Krakowa?

Osk. Pod własnem; pierwszy raz zmieniłem nazwisko, gdy nająłem mieszkanie na Kleparzu.

Przew. A nazwisko Drozdowski, kiedy pan przybrałeś?

Osk. Dopiero przy aresztowaniu.

Przew. Niech nam pan opowie szczegóły aresztowania.

Osk. Dnia 8go lutego o godzinie 9 wieczór przybyłem do mieszkania Ludwika Waryńskiego gdzie zastałem już policyę. Na zapytanie kto jestem odpowiedziałem, że jestem synem praczki z ulicy Smoczej i to mnie właśnie zdradziło.

Przew. W śledztwie twierdziłeś pan, że się nazywasz Wincenty Drozdowski, czy nie przybierałeś pan atoli kiedy nazwiska Jana Drozdowskiego?

Osk. Nie. Kwestye te zaś w ten sposób wyjaśnić mogę, że w policyi prowadzono ze mną protokół po niemiecku, na zapytanie więc urzędnika „Wie heissen Sie, Drozdowski?“ odpowiedziałem „ja“ a tenże wziął to za imie Jan.

Przewodniczący zestawia oskarżonemu sprzeczności, jakie zachodzą pomiędzy zeznaniami jego w śledztwie a obecnie złożonemi, co tenże wyjaśnia tem, że wszystkie zeznania złożone w śledztwie są nieprawdziwe, bo składał je jako Drozdowski a więc w celu wprowadzenia sądu w błąd.

Następnie odczytano odezwę władzy rosyjskiej w celu skonstatowania czy Tomicki, Drozdowski i Truszkowski są jedną i tą samą osobą. Przewodniczący po odczytaniu tej odezwy podnosi wątpliwość, czy oskarżony Truszkowski, jest owym Truszkowskim, względem którego władze rosyjskie dały odpowiedź, gdyż jak się z odezwy okazuje matka tamtego Truszkowskiego fotografii oskarżonego nie poznała, co się panu przewodniczącemu zdaje nieprawdopodobnem, żeby matka choćby nawet po pięciu latach dziecka swego nie poznała. Oskarżony atoli w celu stwierdzenia tożsamości swej osoby powołuje się na Ludwika Waryńskiego, z którym kolegował.

Ludwik Waryński stwierdza tożsamość osoby Truszkowskiego z osobą oskarżonego, mówiąc, iż w śledztwie dlatego inaczej zeznawał, bo nie był badany, o Truszkowskiego tylko o Drozdowskiego.

Przew. Zarzut główny, jaki na panu ciąży jest pomaganie Ludwikowi Waryńskiemu w organizacyi propagandy.

Osk. Na to tyle tylko odpowiedzieć mogę, że ponieważ Waryński nic nie organizował i nie zajmował się żadną propagandą, więc i ja mu także pomagać nie mogłem.

Przew. Możebyś pan objaśnił panów przysięgłych, jakie są pańskie przekonania?

Osk. Zgadzam się zupełnie z zasadami wypowiedzianemi przez Ludwika Waryńskiego i dlatego powtarzanie ich obecnie uważam tylko za stratę czasu.

Przewodniczący zarządza odczytanie pierwszego protokołu złożonego przez oskarżonego w policyi.

Osk. To są wszystko absurda, albowiem, gdy składałem ten protokół, to tak byłem zbity i zmasakrowany, że mógłem Bóg wie co popleść.

Przew. Co się tyczy tego protokółu to zwracam pańską uwagę, żeś w kilka dni potem w sądzie potwierdził, nie wspominając nic o tych ciężkich zarzutach, jakie pan miotasz obecnie na policyę.

Osk. Sędzia śledczy widział, z jakiemi sińcami z policyi wróciłem, wprawdzie tego do protokółu nie podałem, ale mu o tem prywatnie mówiłem, żądałem *visum repertum* od Doktora, ale tenże nie uważał za stósowne wydać mi takowe.

Przew. Wracając do rzeczy proszę pana jeszcze raz o przedstawienie nam swych zasad i działalności w Rosyi, gdyż taką ogólną odpowiedzią trybunał zadowolić się nie może.

Osk. Działalność moja w Rosyi nie była wcale połączoną z jaką organizacyą, byłem tylko członkiem przekonań, ale jak w Austryi można to przesiedzieć w więzieniu kilkanaście miesięcy, tak w Rosyi znów można zostać obywatelem Syberyi. Co się zaś tyczy moich zasad, to wyznaję, że wszystko co stworzyła ludzkość powinno być własnością całej ludzkości, i dlatego wszystkie narzędzia pracy powinny przejść z własności prywatnej na własność ogółu, to jest dążność moja i dążność wszystkich socyalistów.

Przew Co pan rozumiesz przez narzędzia pracy?

Osk. Wszystko co stanowi bogactwo narodu.

Przew. A więc i ziemię?

Osk. Tak jest i ziemię także.

Przew. Jaki też środek podaje program do urzeczywistnienia tych celów?

Osk. Najprzód uświadomienie mas, że wszystkie narzędzia pracy do nich należeć powinny.

Przew. Czy panu nie wiadomo, że własność prywatna w Austryi jest zagwarantowana ustawami zasadniczemi, że zatem zasada poprzednia urzeczywistnić by się nigdy nie dała? Ale wracając do rzeczy, jakie to pan masy rozumie?

Osk. Masy pracujące.

Przew. Liczy pan także i inteligencyę?

Osk. Tak jest, o ile pozbawiona jest własności prywatnej.

Przew. Gdzie też pan liczy właścicieli dóbr i osoby piastujące wysokie urzędy?

Osk. Do klasy używających.

Przew. A więc do przeciwników czyli wrogów jak ich panowie nazywacie?

Osk. Tak jest.

Przew. A osobę piastującą najwyższą władzę w państwie lub Cesarza, do jakiej też panowie klasy zaliczacie?

Osk. Do klasy używających.

Przew. Nie uznajecie więc panowie Najwyższej Władzy, nie uznajecie rządu, właścicieli dóbr i wszystkich liczycie do przeciwników, — wrogów a za środek do osiągnięcia swych zasad przedstawiacie uświadomienie mas, że wszystko co przeciwnicy posiadają, powinno się stać tylko mas własnością. Jest to środek bardzo niebezpieczny w skutkach, bo lud jest ciemny, Austrya pozwolić nie może, aby w jej granicach podobne zasady szerzono. Zasady te także w żaden sposób przeprowadzone być nie mogą, jak tylko zapomocą gwałtu i rewolucyi. Bo dajmy na to, odziedziczy ktoś po przodkach prawym sposobem kawałek ziemi rodzinnej, a tu przychodzą do niego i mówią, oddaj, to nie twoje, to jest własność wspólna; w takim razie ja jestem przekonany, że on dobrowolnie z tego kawałka ziemi nie ustąpi, owszem będzie się bronił wszelkiemi siłami, i zresztą już sam patryotyzm nie pozwala oddawać zagród ojczystych w ręce obce.

Osk. Na to muszę panu przewodniczącemu odpowiedzieć, że socyaliści upatrują patryotyzm nie w miłości ziemi tylko w miłości ludu.

Przew. Jak się pan zapatruje na kwestyę wykształcenia?

Osk. Zupełnie zgadzam się w tym względzie z pierwszym punktem programu, który opiewa, że „społeczeństwo zapewnia każdej jednostce pełny rozwój sił przyrodzonych,“ to znaczy, pierwej niż kto społeczeństwu służyć zacznie, musi go toż społeczeństwo wpierw nauczyć.

Przew. Zasada ta nie jest tak niebezpieczna i owszem życzyć sobie tylko możemy, żeby oświata się szerzyła.

Przewodniczący zapytuje następnie o powstanie internacyonału, którego część uchwały znajduje się w programie brukselskim, a otrzymawszy wyjaśnienie, pyta dalej o charakterystykę głównego jego działania, która jak wiadomo polega na wspólnem działaniu robotników wszystkich krajów; poczem przystępuje do dalszego przesłuchania oskarżonego.

Przew. W jaki sposób socyaliści chcieli osiągnąć ten pierwszy cel swój t. j. uświadomienie mas?

Osk. Za pomocą propagandy ustnej i książkowej.

Przew. A więc te książeczki i broszury do tego celu były przeznaczone?

Osk. Tak jest.

Przew. Otóż widzi pan cel tych książek jest jasny, podanie w pogardę osoby monarchy i całego ustroju społecznego. Rzeczywiście są one bardzo zręcznie ułożone i cel zamierzony z łatwością był osiągnięty, — a cel to bardzo niebezpieczny.

Wracając do pańskiego oskarżenia robię pana uważnym, iż mamy w rękach dowody, że pan byłeś czynnym i pomocnym Ludwikowi Waryńskiemu w przygotowaniu tej rewolucyi, którą program przewiduje.

Osk. Ja się nawet nie czuję zdolny do tego rodzaju pracy.

Przew. Przy rewizyi u pana znaleziono ten program (okazuje go oskarżonemu), który nie pisany pańską ręką; niech nam pan wyjaśni w jaki sposób przyszedł on w pańskie posiadanie?

Osk. Otrzymałem list z Genewy, w którym znajdował się ten program i plan organizacyi. Z listu dowiedziałem się, że program przysłano mi, mam przepisać i zawieść do Warszawy. Nie chciałem go sam przepisywać, dlatego dałem go oskarżonemu Dąbrowskiemu z prośbą o przepisanie. Po kilku dniach przyniósł mi Dąbrowski oryginał i kopię, ponieważ atoli było w niej kilka omyłek, a mianowicie w oryginale były ruble i kopiejki, w kopii zaś cytowane guldeny i centy, więc zrobiłem jeszcze własnoręcznie jedną kopię, posłałem ją do Warszawy, a błędną sobie zostawiłem.

Przew. Jak się pan tłómaczył z tego w śledztwie?

Osk. Powiedziałem, że program ten otrzymałem w Kiszeniewie na 10 dni przed wyjazdem, ale to jest mylne.

Przew. Te dokumenta (program i plan organizacyi) świadczą, że ta idea nie pozostała tylko myślą niewinną, ale że weszła już w życie, na podstawie i według tego planu organizacyi był p. Waryński, w jego mieszkaniu odbywał się tak zwany nowicyat; wiemy o biórze zwanym się na ulicy Wiślnej, wiemy, że się tam bywały zebrania i odczyty; wiemy, że była biblioteka w tym celu założona, na to wszystko mamy dowody.

Osk. Ja nie przeczę, była propaganda, ale nie przeciwko Austryi, tylko przeciw Rosyi.

Przew. Pomiędzy papierami zabranemi u pana znajdują się recepisy, mianowicie jeden na list nadany do Genewy do pana Brauna. Może pan da wyjaśnienie, kto pisał ten list i co za jeden ten pan Braun.

...ośk. Kto pisał ten list, tego wymienić nie mogę, a pana Brauna osobiście nie znam.

Prezes. Otóż muszę panu powiedzieć, że adres Brauna jest w związku z takimże samym adresem znalezionym między notatkami pana Ludwika Waryńskiego. Mamy zaś także dowody, że pod nazwiskiem Brauna ukrywa się Orłow członek jednej partyi anarchistów rosyjskich, co dowodzi, że związki tutejsze były ściśle połączone z związkami tamtejszemi.

Przewodniczący wykazuje jeszcze raz oskarżonemu sprzeczności, jakie zachodzą pomiędzy zeznaniami złożonemi w śledztwie, a na rozprawie, a tenże tłumaczy tą okolicznością, iż tamte składał jako Drozdowski więc dla tego są fałszywe.

Następnie przystąpił sąd do odczytania pism i broszur znalezionych u Truszkowskiego; z tych jednak niektóre jak n. p. odpowiedź hr. Fredrze na wierze „do młodzieży", „Chleba czy kul", „Zemsta ludu" odłożone zostały aż do powziętej uchwały trybunału, czy mają być odczytane na jawnem, czy na tajnem posiedzeniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 23 i 24go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił do 600 korcy, po większej części pszenicy jakoteż mniej żyta; innych produktów w tak małej ilości, że nawet cen nie notowaliśmy.

Płacono za pszenicę na 237 -funtów od 56 do 61 złp.; żyto na 227 f. od 42 do 47 złp.; jęczmień za 250 funt. od 32— do 40 złp.

Pomimo braku kupców z Prus na dzisiejszym targu kleparskim, przecież targ był dosyć ożywiony, a ceny produktów jak pszenicy i żyta podniosły się, a to głównie, iż kilku ze Szlązka i Morawy przybyłych kupców brało udział w zakupnie; przez co i ceny doznały zwyżki. Piękna pszenica szczególniej czerwona więcej poszukiwana osiągnęła wyższą cenę. Na miejscowe potrzeby pozostało po za miejscowe zakupna.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·50 do 12·50 złr.; czerwoną od 11·50 do 13·25 złr.; białą od 11·50 do 13·—; żyto piękne od złr. 9·80 do 10·25 złr., podlejsze od 9·50 do 9·90; jęczmień piękny od 8·50 do 9·50 złr.; owies od 7·75 do 8·25 złr.; groch od 8·50 do 10·— złr.; fasolę od 10·— do 12·— złr.; jagły od —·— do —·— złr.; tatarkę od —·— do —·— złr.; proso od 7·25 do 7·75 złr.; rzepak od 11·— do 12·— złr., kukurudza od 8·— do 8·50 złr., koniczynę czerwoną od 55 do 65 złr. białą od 40 do 50 złr., wykę od 7·25 do 7·50 złr., bób od 9.— do 9·50 złr.

Wiedeń 23 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 477, węgierskich 1276, niemieckich 605; razem 2358 sztuk.

Galicyjskie płacono 52 do 53 złr., jedna partya 54 złr.; węgierskie 52 do 55½, 58 złr., osobliwsze 59½ 60 złr.; niemieckie 54 do 59 złr.

Z powodu zamieci śniegowych 300 sztuk wołów galicyjskich z powyższej sumy dopiero jutro nadejdą. Targ był w ogóle mdły.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek wraz z procentem przypisanym do kapitału wynosił z dniem 31 grudnia 1879 roku . . . złr. 1,461,914 c. 38½

W styczniu 1880 r. przybyło na wkładki . . . złr. 37,121 c. 85½

Razem złr. 1,499,036 c. 24

W styczniu 1880 r. wycofano wkładek za . . . złr. 25,348 c. 15½

Stan wkładek z końcem stycznia 1880 roku . . . złr. 1,473,688 c. 08½

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 21-go lutego. — **Wiedeń:** pszenica 14·20 do 14·30 złr.; żyto od 10·85 do 11·50 złr.; okowita pr. 10.000 liter procent od 36·— do 36·25 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od 14·50 do 14·55 złr.; rzepak (styczeń-luty) od 13·37. do —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta (kwiecień maj.) 231·50; żyto —·—; — **Szczecin:** pszenica —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogr. 68·75 złr.; Olej rzepakowy 77·75 złr.; Spirytus —·— złr. — **Wrocław:** Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia:** Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Peszt 21 lutego. (*Targ zbożowy*). Dowóz pszenicy nie wielki, ceny stałe, inne produkta bez zmiany, po cenach stałych. — Płacono za pszenicę na 75 kilogr. po 13·90—14·— na 78 kil. po 14·50—14·60. Żyto na 70—72 kil. po 10·60 do 10·80 Jęczmień na 62–63 kil. od 8·35—11·—. Owies na 36—45 kil. gr. po 7·50—7·75. Kukurudza po 8·35—8·50. Proso po 7·40—7·85. Olej po 31 do 31½. Spirytus po 33·75–34·75.

Wrocław 21 lutego. Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 22·— mrk. żyto na 200 fnt. po 17·40 mrk. — Owies na 200 funt. po 15·20 mrk. Rzepak na 100 kilg. netto po 22·50—mrk. Olej po 55·—mrk. Spirytus w miejscu po 59·—. Kukurydzę po 15·40 mrk.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 23 lutego. *Times* donosi z Kabulu z dnia wczorajszego: Jenerał Roberts wysłał ministra skarbu Syyra Alego do Gazni z pismem, w którem rząd angielski oświadcza gotowość uznania władcą Afganistanu. Zgromadzenie reprezentantów ludu ma się zgodzić na osobę syra. Równocześnie zaprosił jenerał Roberts przywódców powstańców do Kabulu dla rozmówienia się z nim w tej sprawie.

Konstantynopol 23 lutego. Sułtan wyda iradę sankcyonującą stanowczą granicę grecko-turecką, jaką komisarz turecki zaproponuje. Minister spraw zagranicznych Sawas basza oczekując iradę, upraszał komisarza greckiego Braile, aby wstrzymał się z odpowiedzią, jeden jednak odpowiedział, że wobec wiecznej zwłoki pozwala sobie wstrzymać się tylko jeszcze dłużej, jeżeli nie uzyska rychłej odpowiedzi, to zaraz tego z komisyi powróci.

Mnożą się memoryały w sprawie czeskiej. Naprzód pojawił się, jak wiadomo, memoryał Czechów, po nim przeciwmemoryał Niemców, dalej memoryał biskupów czeskich, czwarty memoryał profesorów Niemców na uniwersytecie praskim, w końcu ogłasza dziennik czeski memoryał profesorów Czechów na tymże uniwersytecie. Lecz na tem jeszcze nie koniec, gdyż dzienniki zapowiadają, że pojawi się wkrótce replika na memoryał Niemców, będzie to więc szóste z porządku pismo. Materyału tedy do ocenienia życzeń i żądań Czechów nie zabraknie. W dziennikach wiedeńskich znajdujemy depeszę z Pragi, iż p. Rieger w zgromadzeniu komitetu teatru narodowego powiedział, że na koronacyę cesarza na króla czeskiego, rozdadzą już miejsca w nowym teatrze reprezentacyom miast czeskich podczas tej uroczystości. Zabawne są dzienniki wiernokonstytucyjne, które z tego powodu są na Czechów nie pogniewane, ale oburzone. Naprzód bowiem akt koronacyi byłby tylko spełnieniem prawa historycznego czeskiego i jednego z życzeń ludu czeskiego, ostatecznie więc gniewać nie powinien, a powtóre wzmianka p. Riegera zdaje się być więcej obliczoną na zjednanie miast dla sprawy teatru i wyciągnięcie od nich funduszów na budowę, niż mieć istotnie na celu zapowiedź rychłego spełnienia aktu uroczystego. I dla tego znów nie ma powodu do gniewu. Jednem słowem odezwaniu się p. Riegera nie można w tej chwili żadnej przypisywać doniosłości.

Minister oświaty bar. Conrad żegnając się z członkami Rady szkolnej krajowej Austryi Dolnej, użył tej sposobności na formalną manifestacyę w obronie ustaw szkolnych. Pochwała ustawy obowiązującej była tak stanowczą, że usuwa najzupełniej to chociaż nie zbyt pocieszające wrażenie, jakie sprawiła odpowiedź hr. Taaffego na znaną interpelacyę i pierwsze odwołanie się na nią bar Conrada w komisyi budżetowej. Uspakaja ona zupełnie liberałów nawet do tego stopnia, że *Press* nie waha się wyznać iż gdyby bar. Conrad pierwej był tę mowę wygłosił, byłby rządowi oszczędził nie jednego nieprzyjemnego słowa. Jest to bardzo ciekawa i ważna illustracya do artykułu *Bohemii* o którym wczoraj na tem miejscu wspominaliśmy. Jeżeli co, to właśnie przemówienie bar. Conrada w komisyi budżetowej i ostatnie, przekonać dostatecznie mogą, iż nadał on się zupełnie do gabinetu hr. Taaffego.

Dyskusya budżetowa w sejmie węgierskim istotnie niezwykłe co do znaczenia politycznego przybiera rozmiary. Opozycya wysłała do walki z rządem najlepsze swoje siły, a te znakomicie występują. Najwybitniejszą dotychczas była mowa hr. Apponyego. W pierwszej części rozwinął on chociaż nie formalny program, to jednak cały szereg uwagi godnych zapatrywań i wskazówek co do kierunku, jaki obrać powinna polityka ekonomiczna Węgier. Ta część mowy przedmiotowa dla stojących zdala od walki stronnictw węgierskich nie jest tyle interesującą, co druga jej część polemiczna, w której mówca poddał bardzo surowej krytyce czyny, a raczej zaniedbania, jakich się dopuścił gabinet p. Tiszy. Co do rzeczy samej zasługuje na uwagę podniesienie ze strony hr. Apponyego potrzeby wspólnego związku cłowego, widać w tem bowiem uznanie, że jakkolwiek interesa ekonomiczne obu połów monarchii pod wielu względami są różne, przecież się wzajemnie nie wykluczają, lecz wzajemnie się uzupełniają, tak, iż ścisły związek w kwestyach ekonomicznych obu stronom tylko na dobre wyjść może.

Dzisiejsze dzienniki zagraniczne w największej części poświęcone są zamachowi petersburskiemu. Namawiają one Cara, aby ustąpił z tronu, uważając ten krok za jedyny środek rozbrojenia nihilizmu. W ogóle dzienniki te przedstawiają potęgę nihilizmu w tak ogromnych rozmiarach, a wpływ jego tak rozległy, iż jak utrzymują, odezwy komitetu rewolucyjnego dostawały się do rąk Cesarza natychmiast po wybuchu, lubo zaprowadzone zostały wszelkie środki ostrożności, że żaden papier, żaden list lub jakiekolwiek pismo nie może się dostać do rąk Cesarza, bez poprzedniego przejrzenia go przez bióro w tym celu teraz ustanowione. Nawet *Pall-Mall-Gazette*, która niema zwyczaju dawania rad, tym razem doradza Carowi abdykacyę, inaczej zaś przewiduje smutny los Cesarza, na którego życie co chwila godzą spiskowcy. W otoczeniu cesarza Wilhelma nie podzielają tego zdania, raz poczytując taki krok za dowód słabości a zarazem za niebezpieczny, gdyż przyznający tajnej władzy spiskowej potęgę, jakiej ona nie posiada, a powtóre zachodzi obawa, aby po ustąpieniu cara Aleksandra partya panslawistyczna nie podniosła głowy. Jenerał pruski Werder, który powiózł do Petersburga własnoręczne pismo cesarza Wilhelma, wraca bezzwłocznie dla zdania cesarzowi Wilhelmowi raportu o położeniu w Rosyi.

Jak doniósł telegram, jeden z dzienników darmstadzkich ogłosił list ks. Aleksandra Heskiego do żony swojej z Petersburga 18go b m. donoszący o zamachu. W liście tym czytamy: „Na dworcu kolei przyjmowali mię wszyscy synowie Cesarza oraz ks. Bułgarski i odwieźli mię do pałacu zimowego. Na schodach oczekiwał mię Cesarz. Udaliśmy się przez wielki korytarz do jego pokojów, gdy w tem nastąpił straszny wystrzał. Posadzka pod nogami wzniosła się jakby w trzęsieniu ziemi, wszystkie płomienie gazowe w korytarzu zagasły. Panowała zupełna ciemność i nieznośny pył a czuć było zapach prochu albo dynamitu. Wołano, że świeczniki w salonie spadły, gdzie nakryty był stół na obiad familijny. Pośpieszyłem tam z Carewiczem i W. ks. Włodzimierzem, gdy w tej chwili adjutant przyboczny hr. Adlerberg powstrzymał Cesarza, niepewny, co dalej stać się może, gdyż myślano [illegible] o wybuchu gazu. Zastaliśmy [illegible] popękane i wszystkie okna wytłuczone, [illegible], że szącą woń prochu. Nie było już wątpliwości, że pod salonem wyleciała mina w powietrze. W skutku mojego przybycia obiad spóźnił się o pół godziny, tak że familia cesarska jeszcze się nie była zebrała w pokoju jadalnym".

Berlińska *Post* potwierdza doniesienie *National Ztg*, iż cesarz Wilhelm wyraził zdziwienie swoje prezydentowi policyi Madai, że zaniedbano w Petersburgu uwzględnić skazówek posłanych tam z Berlina jeszcze w grudniu o przygotowaniach do zamachów nihilistycznych. *Köln. Ztg* dodaje, że rząd niemiecki przesłał do Petersburga szczegółowy plan min, które miano w Petersburgu zakładać.

Książę Bismark trzyma się zdala od dworu, jakby nie chcąc brać udziału w rozmowach o zamachu petersburskim. Znów więc choruje i zapewne odzyska zdrowie, gdy mu przyjdzie bronić w parlamencie nowej ustawy militarnej.

W parlamencie niemieckim miał być wniesiony wczoraj wniosek Hasenclevera względem zaniechania procesu przeciw deputowanym Fritzsche i Hasselmanowi, którzy na mocy ustawy o socyalistach wydaleni zostali z Berlina, ale przybyli tam znów z otwarciem parlamentu. Parlament już zajmował się tą sprawą i oświadczył, iż obaj ci deputowani mieli obowiązek zająć krzesła swoj w Izbie, gdyż ustawa o socyalistach nie może zmienić ustawy wyborczej. Sąd oświadczył, że taka uchwała parlamentu nie wystarcza, gdyż wymaga ona dla prawomocności swojej, sankcyi innych jeszcze czynników ustawodawczych. Sąd jednak przyznał, iż oskarżeni mogli działać w dobrej wierze. Teraz parlament ma dać lub odmówić pozwolenia swego na wytoczenie procesu obu wzmiankowanym deputowanym, którzy ponownie przybyli do Berlina. Nie inaczej pewnie postąpi sobie parlament, jak że odmówi pozwolenia, gdyż idzie mu tu o utrzymanie zasady nietykalności reprezentantów narodu.

Ustawa militarna ma przyjść we czwartek pod obrady parlamentu niemieckiego.

Francya wmieszaną została mimowolnie w sprawę zamachów nihilistycznych. Poseł rosyjski w Paryżu ks. Orłow domaga się wydania Hartmanna, obwinionego o zamach na kolei w Moskwie i powołuje się na precedens, że Szwajcarya wydała Neczajewa Dzienniki radykalne francuskie wzywają rząd, aby odmówił wydania, tem się zasłaniając, że zamach na życie panującego nie jest zbrodnią pospolitą, lecz polityczną, i przypominają, że Anglia nie wydała w r. 1858 Bernarda, spólnika zamachu Orsiniego, i że Anglia, Belgia i Szwajcarya nie wydały komunardów. Poseł rosyjski przyrzekł wręczyć rządowi francuskiemu dowody winy Hartmanna. *Pays*, organ rządowy, oświadcza, iż gabinet nie powziął jeszcze decyzyi, lecz, że wydanie nastąpiłoby nie z tytułu należenia do spisku, ale z powodu zamachu na życie, co stanowi zbrodnię także według kodeksu francuskiego.

Organ *Italia irredenta*, wychodzący w Neapolu p. n. *L'Italia degli Italiani* ogłasza statuta tego towarzystwa z d. 21 sierpnia r. z. i pod niemi podpisy: jenerał Avezzano (zmarły już), senator Imbriani, Józef Garibaldi, Aureliusz Saffi, towarzysz Mazziniego. Celem towarzystwa jest przyłączenie do Włoch wszystkich ziem włoskich pod obcemi rządami; zastrzega zaś, że teraz zajmuje się towarzystwo tylko sprawą południowego Tyrolu i Tryestu. Dalsza część statutów zajmuje się organizacyą towarzystwa, komitetów i naczelnej władzy; członkami towarzystwa są naprzód ci, którzy składają opłaty, powtóre ci, którzy nic nie płacąc, obowiązani są działać. Ministeryalny *Diritto* usiłuje mimo tego rozwiać obawy, jakoby towarzystwo było dla Austryi niebezpiecznem W tym samym duchu przemawia paryska *République française* usiłując przedstawić dążności pomienionego towarzystwa za niewinną zabawkę. Nowa stacya morska włoska u zatoki Assab wiąże się z planami ustalenia się Włoch na morzu Czerwonem. Obce statki kupieckie nie będą wpuszczane do tego portu.

W Petersburgu, jak wiadomo, zgromadzeni są obecnie wszyscy tymczasowi jenerał-gubernatorowie. Z tego powodu powstała pogłoska, którą dzienniki rosyjskie podają jako pochodzącą z najpewniejszych źródeł, że jenerał-gubernatorowie wezwani zostali na naradę nad koniecznością zamiany tymczasowych jenerał-gubernatorstw na stałe, tudzież dla opracowania instrukcyi względem jednostajnego sposobu działania jenerał-gubernatorów w sprawach politycznych, które „są najważniejszą atrybucyą ich władzy wobec wyjątkowych okoliczności, w jakich Rosya dziś się znajduje".

W Izbie deputowanych greckich Delyannis oświadczył w odpowiedzi na interpelacyę Messinesisa, że umowy toczące się uregulowania granic z Turcyą w Kostantynopolu niedoprowadziły do pożądanego rezultatu i że teraz mocarstwa europejskie naradzają się nad sposobem załatwienia tej sprawy przez komisyę międzynarodową.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Buda-Peszt 24 lutego. W sejmie podczas obrad nad budżetem miał pełną znaczenia mowę Koloman Szell, w której oświadczył, że wprawdzie budżet przyjmuje, nie może jednak wotować zaufania dla rządu. Prezes gabinetu p. Tisza pozostawił odparcie merytorycznych zarzutów ministrowi skarbu, sam zaś wskazał jako zadania najbliższéj przyszłości: rewizyę ustawy przemysłowéj, ugrupowanie kolei żelaznych, szczególnie zaś budowę kolei drugorzędnych w jak największéj liczbie. Mowę Tiszy przyjęła prawica pełnem zapału: Eljen! Izba magnatów odmówiła wydania Majthenyego. (Ranił on Verhovaya w pojedynku. *Red.*)

Peszt 24 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie Mazuranicza i mianowanie hr. Władysława Pejaczewicza banem chorwackim.

Berlin 23 lutego. Na posiedzeniu parlamentu przyjęto po długich rozprawach wniosek Hasenclevera względem wstrzymania postępowania sądowo-karnego przeciw deputowanym socyalistycznym Fritzsche i Hasselmannowi, którzy pomimo wydalenia z Berlina przybyli tu dla zasiadania w parlamencie. Konserwatyści głosowali przeciw wnioskowi.

Berlin 24 lutego. *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza doniesieniom o mniemanej korespondencyi ks. Bismarka z profesorem Sbarbaro (względem rozbrojenia). W. ks. Mikołaj Rosyjski przybył do Berlina i przyjmowany był uroczyście wraca on z Paryża do Petersburga.

Paryż 24 lutego. John Lemoinne wybrany został dożywotnim senatorem. Izba deputowanych uchwaliła ustawę o naczelnej Radzie wychowania ze zmianami przez senat przyjętemi. Nadeszły już do Paryża dokumenta wykazujące winę Hartmanna (obwinionego o zamach w Moskwie). Papiery te będą dziś udzielone rządowi. Mylną jest pogłoska, jakoby rząd niemiecki miał się wdać w tę sprawę, gdyż Hartmann podał się za poddanego pruskiego. Poseł niemiecki ks. Hohenlohe wyjechał do Berlina.

Londyn 23 lutego wieczór. Izba niższa uchwaliła ostatecznie ustawę o zapomodze dla dotkniętych niedostatkiem w Irlandyi, odrzuciwszy wszystkie poprawki. Izba wyższa przyjęła w pierwszem czytaniu projekt rządowy ustawy tyczącej się zmiany ustawy agraryjnej, przez co pełnomocnictwa posiadaczów fideikomisów zostają rozszerzone a przepisanie własności ziemskiej uproszczone.

Londyn 24 lutego. *Standard* (organ torysów) zapisuje pogłoskę o bliskiem rozwiązaniu parlamentu, jako przedwczesną; jeżeliby jednak czynności ciała prawodawczego były nadal systematycznie tamowane, nie pozostałoby nic innego, jak powołać wyborców.

Petersburg 24 lutego. Cesarz jest zupełnie zdrów. Odwiedził on w otwartych sankach pawłowską szkołę wojenną. Za powrotem wyprawili uczniowie szkoły wojennej i przechodnie świetne owacye.

Konstantynopol 24 lutego. Odpowiadając na ostatni memoryał grecki oznajmił Savas basza pełnomocnikom greckim, że Porta proponuje linię graniczną, która w najdalszych punktach wychodzi z Teb nad morzem Egejskiem i z Anino nad morzem Jońskiem. Oznaczenie punktów pośrednich tej linii pozostawia się obu stronom rokującym.

Kursa. — **Wiedeń 24 lutego, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 71·45. — Renta srebrna 72·10. — Renta złota 85 50. — Losy z r. 1860 113·—. — Akcye Banku Narodowego 839·—. — Akcye kredytowe 306·40. — Londyn 117 55. — Srebro —·—. — Napoleony 9·41. — Lombardy 89 70 — Losy z roku 1864 175·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 263·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 158·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 142·75. — Anglo-Bank 159 20. Obligacye indemn. galic. 98·—. — Losy prem węgierskie 116·50 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 170·50. Akcye kolei półn.-zach. austr. 126·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 101·— — Marki 57·92. Ruble 125·75. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.**

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 24 lutego.

	placą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	126 —	127 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 45	5 56
20 frankówka	9 30	9 40
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	97 50	99 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 50	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	97 50	99 75
6% listy zastawne Banku hipot. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 75	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	101 50	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	262 —	264 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	157 —	159 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	286 —	296 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	27 25	28 75

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 23 lutego.

	placą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 60	71 75
4⅕% Renta srebrna	72 35	72 50
4% Renta złota	85 70	85 85
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 50	124 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 50	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	176 25	176 75
„ „ 1864 „ 50 „	175 —	175 50
Losy Como-Renten	29 —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	95 —	— —
Galicyjskie „ „	98 —	98 50
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	88 50	— —
Węgierskie „ „	90 25	91 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	88 —	88 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	118 75	119 25
6% Renta węgierska złota	102 30	102 45
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	80 20	80 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	159 50	159 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	157 —	158 —
„ „ austryackie . 80 „	215 —	216 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	307 30	307 50
„ „ węgierskie . 200 „	285 —	285 50
Depositen-Bank . 200 „	226 75	227 25
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	820 —	830 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	841 —	843 —
Unionbank . 100 „	124 25	124 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	142 —	142 25
Wied. Bankverein . 100 „	159 50	160 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . 200 złr. bez %	66 50	67 50
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	150 25	150 75

	placą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	620 —	622 —
Elżbiety . 210 „ „	191 50	192 —
Linz-Budweis . 200 „ „	170 —	170 50
Salzburg-Tyrol. . 200 „ „	159 50	158 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2362	2367
Franciszka Józefa . 200 „ „	165 75	166 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	263 50	264 —
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	127 —	127 50
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	158 50	159 —
Nordwest austr. . 200 „ „	170 75	171 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 75	166 25
Rudolfa . 200 „ „	154 75	155 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	137 —	137 50
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	276 75	277 25
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	90 50	90 75
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	237 50	238 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	133 25	133 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	143 —	143 50
„ Westb. Stahlw. . 200 „ „	146 —	146 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 75	119 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 20	101 60
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	101 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	98 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	88 50	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 75	97 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	96 75	97 25
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 —	101 50
6% „ Banku Włość. lwow.	102 50	103 —
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 50	102 65
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	98 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	98 25	98 75
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 25	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	85 75	86 25
Alföld-Fiume . 200 „	87 25	87 75
„ Em. 1874 , 200 „	87 —	87 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 50	— —
Elżbiety . 100 złr. 4½%	97 25	97 75
„ Em. 1862 r. . 300 „	97 —	— —

	placą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	99 75	100 —
„ Em. 1870 . . 200 „	97 50	98 —
„ Em. 1872 . . 200 „	— —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	98 —	98 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	85 50	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 50	— —
„ wal. a. „	101 25	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 —	106 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 —	110 50
„ poż. 1876 r. . 100 „	104 75	105 25
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 75	99 —
„ Em. 1873 200 „	97 75	98 25
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	105 —	105 50
„ „ II „ 1867 300 „	103 —	103 25
„ „ III „ 1871 300 „	102 25	102 75
Koszycko-Oderb. . 200 „	87 50	88 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 50	88 75
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	91 90	92 30
„ „ III „ 1868 300 „	86 50	86 75
„ „ IV „ 1872 300 „	83 25	83 75
Nordwestb. austr. . 200 „	100 50	101 —
„ „ Lit. B. 200 „	97 —	97 50
„ „ „ Em. 1874 200 „	116 —	— —
Rudolfa . 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „	93 —	93 50
„ Em. 1872 . 300 „	91 90	92 30
„ Salzka. gut. zł. 200 „	91 25	91 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „	82 20	82 50
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	174 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	121 75	122 25
„ . 200 złr. 5%	107 25	107 75
Theissb.-Gesell. „	94 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „	84 50	84 75
„ II Em. 200 „	80 25	80 50
„ Nordost . 300 „	84 50	84 75
„ „ złotem 200 „	99 30	99 50
„ Westbahn . 200 „	86 —	86 50
„ „ Em. 1874 200 „	85 25	85 75
Losy.		
5% Donau Regul. . 100 złr.	111 50	112 —
Premiowe Wiedeńskie . 100 „	122 50	123 —
„ Węgierskie . 100 „	116 75	117 25
3% „ Tureckie . 400 fr.	18 30	18 60
Kredytowe . 100 złr.	180 —	180 25

	placą	żądają
Clary . 42 „	43 50	44 50
4% Donau-Dampfsch. . 105 „	107 —	107 50
Inspruku . 20 „	25 50	26 —
Keglewicha . 10½ „	18 —	— —
Krakowskie . 20 „	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) . 40 „	43 50	44 —
Palffy . 42 „	43 —	43 25
Rudolfa . 10½ „	18 25	18 75
Salma . 42 „	52 50	53 —
Salzburgskie . 20 „	22 25	22 75
St. Genois . 42 „	45 50	46 —
Stanisławowskie . 20 „	— —	— —
4½% Tryesteńskie . 105 „	122 —	123 25
4% „ . 50 „	62 50	65 —
Waldsteina . 21 „	33 —	34 —
Windischgrätza . 21 „	37 75	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 55
20-frankówki	9 39	9 40
Imperyały rosyjskie	9 64	9 65
Funty sterl. angielskie	11 80	11 85
Listy tureckie złote	10 60	10 61
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 90
Ruble papierowe za 100	126 50	127 —

Lwów 23 lutego.

	placą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	292 50	296 50
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	96 60	97 60
4% „ „ „ „	89 70	90 70
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 60	97 60
6% „ „ Banku hipot. gal.	100 75	101 75
6% „ „ „ włościań. gal.	101 —	102 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 70	98 70
6% „ pożyczki krajowej	98 —	100 —

Warszawa 21 lutego.

	placą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	065
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 60
kupon	— —	081
4% Listy likwidacyjne	— —	86 20
kupon	— —	88

Czytelnię polską

z zarządzeniem, że dzieła w niej mieszczące się mogą być dawane w ręce młodzieży, — poleca

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Opłata za wypożyczanie 50 cnt. miesięcznie. Kaucya 2 złr. miesięcznie. (481-2-4)

W Niedzielę d. 14 marca r. b. o godz. 3 popoł. odbędzie się **w krakowskiem Muzeum techniczno-przemysł.**

NADZWYCZAJNE

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego.

Porządek dzienny: Zmiana statutu Towarzystwa.

W Krakowie d. 17 lutego 1880 r. (583-2-3) Prezes: Hr. *M. Rey.*

UWAGA. Projekt statutu znajduje się w księgarni Gebethnera i Spółki.

Autorze złośliwej broszury z Bielska!

Utinam taceasses, sed non possum tacere! Rex Salomonus benedixit „Bez chuchom mesmeiach aw; ben kayl tygas imej“ significat „filius sapiens de lectat patrem, stultus autem tristitia suo matri“. O głel iż nie wiesz, że TORAS MOYSZE, MYSZLAJ SZLOJME, TALMUD ASCH, REBY NUSAN, zabronią nam (LECHOIM AT KWOJD CHAWEJROJ) Szanować zdrowie bliźniego, kto drugiego zawstydza jest nierozsądnym. Niechaj honor bliźniego tak drogi ci będzie, jak twój własny; jak każdy troskliwy jest o własną, tak nim być powinien i o cudzą sławę; jak niknąć nie jest miło, aby sławy nie szarpano, nie powinien też on sam nikomu jej szarpać. *Maurycy Weber,* Krakowianin.

NB. Jestto skutek z nauki religii — moralnej przez nauczycieli Ajwajjów nie chcących mówić pomiędzy sobą po polsku, iż się uczą mowę Szpowa, we wszystkich szkołach krakowskich i w galicyjskich (d. c. n.) (608)

Asystent farmacyi

poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość pod adresem *A. D. apteka w Myślenicach.* (610-1-3)

Technik leśny,

w sile wieku, obeznany teoretycznie i praktycznie z urządzeniem, taksacyą, użytkowaniem i kulturą lasów, poszukuje od 1go kwietnia odpowiedniego zajęcia. Posada stała lub niestała. — Łaskawe oferty pod adresem *W. F.* w Wieliczce. (609-1-3)

Praktycznie urządzone mieszkania do wynajęcia od 1 kwietnia 1880 r. przy ulicy Floryańskiej i przy plantacyach. — Wiadomość u zarządcy domu p. Ludwikskiego, zegarmistrza, dom z 2 gankami ul. Floryańska. (611-1-2)

W MAGAZYNIE

bławatnym i konfekcyj

H. Schwarza w Krakowie

odbędzie się **w pierwszym tygodniu marca**

wyprzedaż

wszelkich wysortowanych towarów

pozostałych z poprzednich sezonów, **po cenach nadzwyczajnie niskich.** (564-1-5)

1878 r. wino naturalne

wyborne wino stołowe, białe po 16 c. a czerwone po 20 c. za litr, baryłkach po 50, 100 litrów itd. opłatnie tutaj do kolei dostawione, rozsyła za zaliczką **K. Geirin-ger,** Weinberg- u. Kellereibesitzer in **St. Georgen** bei Pressburg in Ungarn. [633-1-6]

TRZCINĘ

do wyplatania krzeseł

rozsyła tanio czyściono bez wyżenego polrzenia za zaliczką pocztową (634-1-6)

Karol Eulenstein, pierwszy i największy skład trzciny do wyplatania w Wiedniu, VI. Hirschengasse 11 w Wiedniu.

Śledzie smażone, marynowane i t. d. i I-go tegorocznego **połowu** poleca w **pięknym i smacznym towarze** Fabryka konserwów rybich

Karol Möller, Stralsund nad Bałtykiem.

Uwaga. Cenniki darmo i opłatnie. Poszukiwani są ajenci władający językiem niemieckim. (635)

Bardzo zdolny

subjekt i korespondent

Polak. poszukiwany jest dla pierwszego handlu towarów modnych i konfekcyj w Wrocławiu. Oferty z dołączeniem fotografii pod liter. **M. S. 32 poste restante Wrocław.** (631)

Drzewa laskowego orzecha,

na ciękim końcu najmniej 4 cm. średnicy, 1 m. dług., poszukuje się do kupna. Oferty za um. 100 sztuk z dołączeniem do jakiejkolwiek stacyi kolejowej przestrzeni Grybów-Tarnów-Mysłowice, uprasza się adresować: N. N. 684 Annoncen-Expedition von *Haasenstein & Vogler* in Leipzig. [636-1-3]

KSIĘGARNIA G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

otrzymała:

Sześć Kazań o kwestyi socyalnej z uwzględnieniem encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na pasyach wielkiego postu w katedrze poznańskiej przez X. *Wł. Chotkowskiego.* — Cena 1 złr. 20 cnt., z przesyłką pod opaską 1 złr. 25 c. (548-3 3)

Ogłoszenie.

W Niedzielę dnia 29go lutego b. r. o godzinie 3ej popołudniu odbędzie się **w Sali Towarzystwa Muzycznego** *w Krakowie, plac Szczepański Nr. 240*

XIII. Zgromadzenie Ogólne

Członków tegoż Towarzystwa, na które takowych uprzejmie zapraszam.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie Przewodniczącego.
2) Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa.
3) Sprawozdanie ze stanu kasy.
4) Zmiana statutu.
5) Ewent. wnioski Wydziału.
6) Wybór nowego Zarządu.
7) Wnioski pojedynczych Członków Towarzystwa.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która wraz z projektem nowego statutu każdemu z P. T. Członków naprzód doręczoną zostanie.

Ktoby takowej na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się o nie w kancelaryi Towarzystwa. (590-2-3)

Kraków dnia 20 lutego 1880 r.

Za prezesa: *Szlachtowski.*

OGRODNIK

bezżenny, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca. — Wiadomość przy ulicy Sławkowskiej pod L. 270 u XX. Emerytów. (499-3-3)

PRAWDZIWE Pigułki Morisona

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach niego przymiotu, nadto w soinach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną“ w Rynku głów. — W CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego.* — LWOWIE w aptece p. *Krzyżanowskiego.* (127-65-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczególnie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu, 9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (125-13-)

Prawdziwym skarbem

dla nieszczęśliwych ofiar **samogwałtu (onanii) i tajnych wyuzdań jest tylko dzieło:**

Dr. Retau's Selbstbewahrung.

77 Aufl. Mit 27 Abb. d. Ca. a 2 złr. Niechaj każdy je czyta, który cierpi **straszne skutki** tego występku, jego rzetelne nauki ratują **rocznie tysiące** ludzi od niechybnej śmierci. Do nabycia przez **G. Poenicke's Schul-Buchhandlung in Leipzig,** tudzież **w każdej księgarni.** W Krakowie składzie w księgarni J. M. Himmelblaua. (5610)

Handel hurtowny R. Maiti w Tryeście

dostarcza pocztą za zaliczką *ocłone i opłatnie* **w najlepszym gatunku za kilogram netto:**

najlep. *kawę perłową* po złr. 2·10, plantacyjną *kawę Ceylon* po złr. 1·85, wyborową *kawę Mokka* po złr. 1·90, wielkoziarnistą *kawę Java* po złr. 1·85, zieloną *kawę Kuba* po złr. 1·85, żółtą *kawę Jawa* po złr. 1·55 (Na żądanie gorsze gatunki znacznie taniej).

Wprost dowożona chińska herbata:

cesarska Mélange po złr. 7·50, *Souchong* najlepszą po złr. 5·20, *Pecco kwiat* po złr. 4·60, *Congo* najlepsza po złr. 3·30.

Zamówienia niżej 4½ kilo netto nie będą wykonane. Przy większych wysyłkach loco kolej dozwolone upusty. Cenniki zażądanie darmo i opłatnie. (3284-24-30)

Gruźlicę można wyleczyć.

Przez profesora **Rokitańskiego** nowo wynaleziony środek **natron bedźwinowy** wziewany wedle sporządzonych do tego

przyrządów do wziewania

(według systemu Sieglego)

działa jedynie pewnie i skutecznie przeciw gruźlicy, suchotom płuc. Powyższe przyrządy po 3½, 5 i 7 złr. wraz z opisem użycia rozsyła za zaliczką. (540 1-12)

J. G. Zieger w Wiedniu, Graben 29,

fabrykant bandażów i instrumentów chirurgicznych.

Jest do sprzedania lub wydzierżawienia

folwark Brzeziny

pół mili od stacyi kolejowej Tarnów i pół mili od stacyi Pleśna-Łowczówek kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, z wygodnym i suchym domem mieszkalnym, dużym ogrodem i z wszystkiemi odpowiedniemi budynkami, od 1 maja b. r. — Bliższa wiadomość u właściciela lub u p. *Psarskiego* adwokata krajowego w Tarnowie. [503-2-3]

Mężczyzna

żonaty, bezdzietny, w sile wieku, obznajomiony dobrze z gospodarstwem polnem i leśnem, poszukuje posady jako **ekonom** lub **leśniczy** od 1 lipca 1880 r. Wiadomość w handlu p. *Nowakowskiej* w Krakowie, Rynek główny L. 14. (595-2-3)

Wysokopienne szczepy

z koronami (jabłonki, gruszki) 4 do 5-letnie w bardzo dobrym gatunku po 50 do 60 ct., tudzież **orzechy włoskie** po 1 złr. są do nabycia u Ks. Jerzego Czartoryskiego. Łaskawe zamówienia u *J. Mielnickiego* w Wiązownicy p. Jarosławiem. (594-2 3)

9 goldene Medaillen und Ehren-Diplome.

Nur echt, wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt. *J. v. Liebig*

LIEBIG Company's Fleisch-Extract

aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).

Central-Dépôt der Compagnie Liebig für Oesterreich-Ungarn

CARL BERCK

k. k. österr. Hoflieferanten

WIEN, I., Wollzeile 9.

9 Goldene Medaillen und Ehren-Diplome.

Zu haben in **Krakau** bei JULIUS GROSSE & J. WENIZL, und bei dem Apotheker A. SIEDLECKI [340 2 12]

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(140-7-)

PROMESSY

na

1864 r. LOSY

Całe	Połówki
złr. 4 i stempel.	złr. 2¼ i stempel.

GŁÓWNA WYGRANA

złr. 200,000, 100,000 w. a.

Ciągnienie d. 1 marca!

Dnia 2 stycznia 1880 r. wyciągnięta została **główna wygrana złr. 50,000** znów na **promesę** wydaną **przez nas.**

Wechselgeschäft der Administration des 519-4-4

nur **WIEN,** Wollzeile Nr. 13. **„MERCUR“,** Ch. Cohn. nur **WIEN,** Wollzeile Nr. 13.

Ekspedycya nie może się odbyć za całą zaliczkę.

Dotychczas niezrównany.



W. MAAGERA w Wiedniu

c. k. wył. uprzyw. prawdz. czyszczony

tran z wątroby miętusów

badany przez najznakomitszych lekarzy a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy *), najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw **cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom** itd. Do nabycia **flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym w **Wiedniu, Heumarkt 8** **), tudzież w następnych aptekach i składach towarów w państwie austryackiem: w KRAKOWIE u J. Trauczyńskiego, W. Redyka, F. Gralewskiego, K. Wiszniewskiego apt., u J. Janigi, St. Feintucha kup., w PODGÓRZU u J. Skakalskiego apt.; w BARANOWIE u J. Fraenkla kup.; w BOCHNI u F. Reiss apt.; w BOLSZOWCACH u M. Schenkelbach kup.; w BRODACH u Ed. Liszka, K. R. Witosławskiego apt., E. Grünspan apt.; w BRZEŻANACH u W. Kordeckiego apt., J. Marguliesa, B. Fadenhechta kup.; w BUCZACZU u Dwore Neumannna, kup.; w BUDZANOWIE u D. Jasińskiego, apt.; w CZORTKOWIE u L. Noss wdowy, aptek., Marcusa Brennholz kup.; w DROHOBYCZU u L. Dobrzynieckiego, H. Blumenfelda, w HORODENCE u M. Aksentowicza, S. R. Offenberger kup.; w JAROSŁAWIU u J. Rohm aptek.; w JAWOROWIE u L. Lachowicza aptek.; w KAŁUSZU u Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup.; w KOŁOMYI u Dawida Kramer, M. Bolchower, J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Bereźnickiego kup., Abrah. Dawida Landesberg kup; w KOPYCZYŃCACH u J. Markiewicza kup.; w KOSSOWIE u Markusa Kamil, E. Litman kup.; w KRAKOWCU u J. Wład. Łobos apt.; w KUTTACH u Alter Sekler, Leib Kalmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup.; we LWOWIE u J. Beiser, S. Rucker apt., H. Blumenfeld, St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, C. Bałłabana, Kaliksta Krzyżanowskiego kup.; w LUTOWISKACH u Moses Majer Schmerler kup.; w MIKULIŃCACH u St. Miedlickiego aptek.; w MOŚCISKACH u S. Eisenberg kup.; w NEUMARKT u Karola Laur kup.; w OŚWIĘCIMIE u J. Grzesickiego aptek.; w PRZEMYŚLU u M. Kozłowskiego, Sam Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicza kup.; w PRZEMYŚLANACH u E. Baranowskiego aptek.; w RADYMNIE u M. Smychowskiego aptek.; w ROSTOKU u K. Scheinhorn kup.; w RZESZOWIE u A. Karpińskiego apt., J. Schaitter & Co; w SAMBORZE u Józefa Aleksiewicza apt., Ant. Kromer, B. Żuławskiego kup., S. Schneid kup.; w ŻYWCU u A. Heczko i Goleckiego apt; w SKALE u J. Weidberg kup.; w ŚNIATYNIE u Ed. Böhm kup.; w SOKALU u W. Semetkowskiego kup.; w STANISŁAWOWIE u Jana Macury, A. Beill apt., Kalman Jonasz Chaim Halpern, Noachim Halpern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup.; w SIENIAWIE u Chaim Rath kup.; w SUCZAWIE u J. Zacher apt., Berl Perker kup.; w STRZELISKACH NOWYCH u Osias Henne kup; w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza apt., A. Buchelt apt., A. Morawetz spadkob. D. Sennensieb, Karol Fr. Popowicz kupcy; w TARNOWIE u L. Chodackiego apt., H. Willmayer, W. Müldner & Co., F. Leszczyńskiego kup.; w TREMBOWLI u St. Lipnickiego apt.; w WIELICZCE u F. Bruno Miczyńskiego aptek.; w WIŚNICZU u J. Kubickiego wdowy, H. Markiewicza apt., Isr. Kanner kup.; w ZAŁOŚCU u M. D. Moszczysker kup.; w ZBARAŻU u Sindel-Segal kup.; w ZŁOCZOWIE u Jos. Gold kup.; w ŻURAWNIE u L. Postępskiego aptek.

*) Ostatniemi czasy napełnia kilka firm zwykły nieczyszczony tran wątrobiany w trójgraniaste flaszki i próbuje sprzedawać go Publiczności, jako „Maagera prawdziwy czyszczony tran z wątroby miętusów.“ Celem uniknienia takiego omamienia upraszam uznać za prawdziwe tylko te flaszki napełnione Maagera prawdziwym czyszczonym tranem miętusowym, na których flaszkach, etykiecie, kapsli i opisie użycia nazwa „Maager“ jest uwidocznioną.

**) Tamże znajduje się także główny skład dla Austryi-Węgier fabryki „Internationale Verbandstoff-Fabrik in Schaffhausen“, „Sozodont-Fabrik Hall & Ruckel w Nowym Jorku“ i przez fabrykę warzywa Hartenstein & Co. w Chemnitz. (15 8 12)

Wyprzedaż książek

po bajecznie niskich cenach:

BULIŃSKI X. Historya kościoła polskiego, 3 tomy, cena złr. 12, zniż. 5 złr.
SCHMITT HENRYK. Panowanie Stanisł. Augusta [z rycinami Kossaka i Eliasza], cena złr. 1·50, zniż. 40 ct.
POL W. Obrazy z życia i natury, 2 tomy, cena złr. 4, zniż. 80 ct.
PAMIĄTKA DLA RODZIN POLSKICH. 2 tomy, z przedmową Kraszewskiego, cena złr 4. za. 80 c.
BUSZCZYŃSKI. Ameryka i Europa. Studium hist. cena złr. 5, zniż. 80 ct.
ASNYK [El y] Cola Rienzi, dramat, z 2 złr. na 80 c.
ZACHARIASIEWICZ. Marek Poraj, powieść hist. z złr. 2 40 na 40 ct.
MOCHNACKI. Dzieje powstania r. 1831, 3 tomy, z złr. 10 na złr. 2 50.
WISZNIEWSKI. Podróż do Włoch, 2 tomy, cena złr. 5, zniż. na 2 złr.
CHOŁONIEWSKI X. Pisma, 2 tomy, z złr. 3·60 zniż. na 60 ct.
MILL. O rządzie reprezentacyjnym, z złr. 2·40 na 40 c.
ROVANI. Młodość Cezara. Powieść hist., z złr. 3 zniż. na 1 złr.
FLAUBERT. Córa Hamilkara. Pow. hist., z złr. 3 zniż. na 1 złr.
HEISIG. Przewodnik do rysunku cyrklem i liniami, z złr. 2·40 zniż. na 50 ct.
HOFFMAN. Chemia, cena złr. 3 50, zniż. na 60 ct.
KARPINSKI. Dzieła, 4 tomy, złr. 4, zniż na 2 złr.
DZIEDUSZYCKI M. Żywot arcyb. Sierakowskiego z złr. 2·40 zniż. na 30 ct.
MIASKOWSKI. Poezye, z złr. 2 40 na 60 ct.
WIERZBICKI. Geometrya wykreślna, 2 tomy, z atlasem, z złr. 4 zniż. na złr. 1 20
MATEJKO. Album ubiorów w Polsce, cena zn. 7 złr.
WUNDT. O duszy ludzkiej i zwierzęcej, 2 tomy, cena z złr. 9 zniż. na złr. 2 50.
TYNDALL. Ciepło. Cena złr. 4, zniż. złr. 2.
MORACZEWSKI. Dzieje Polski, 9 tomów, 22 złr. zniż 9 złr.
SIEMIEŃSKI. Muzamerit, powieść, 2 tomy, cena 4 złr., zniż. złr. 1 50.
JORDAN. Połżnictwo, 2 tomy, złr. 4 zniż. złr. 2·50.

Adres: (425 6 6)

K. Bartoszewicz,

Kraków, ul. Batorego L. 63.

Do handlu korzennego i win Jakóba Barbera

W KRAKOWIE

potrzebny jest zaraz **subjekt,** który może się wykazać kilkoletnią nieprzerwaną praktyką.

Również **praktykant** zamiejscowy znajdzie umieszczenie. (504-3-3)

NASIONA

TRAWY MIODOWEJ korzec wraz z workiem i dostawą do kolei 4 złr. 50 c., RAJGRASU ANGIELSKIEGO 14 złr, ŁUBINU ŻÓŁTEGO 7 złr., przy zakupnie 10 korcy naraz z każdego wymienionego nasienia w dodatku jedenasty korzec bezpłatnie, poleca **J. Bulsiewicz w Bochni.** (500 3 10)

Mieszkanie

na I. piętrze przy ulicy Floryańskiej pod L. 336, składające się z 2ch lub 3ch pokoi od frontu, przedpokoju, sali, pokoju przy sali, kuchni, spiżarni, piwnicy i strychu, od 1 kwietnia 1880 r. do wynajęcia. Wiadomość u właścicielki w tym domu na I. piętrze wprost z schodów. [572-2-3]

Propinacya

w państwie **Kobylanka,** w powiecie Gorlickim, z wyszynkiem w sześciu karczmach, **od 1 kwietnia 1880 r. jest z wolnej ręki do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość w miejscu. [600 2-3]

KRAKOWSKI HOTEL

pod L. 87 na Podwalu, w najpiękniejszej części miasta przy plantach położony, w którym łazienki parowe i wanienne się znajdują, **jest zaraz z wolnej ręki,** z wykluczeniem pośrednictwa, **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu Nr. 1. (2385-20-)

Starszego lekarza sztab. Dra Schmidta olejek na słuch

poprawny przez **Dra M. Deutscha,** wylecza każdą **głuchotę,** jeżeli nie pochodzi od urodzenia, usuwa **przytępiony słuch i szum w uszach** natychmiast. Za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 złr. 40 cnt. przesyła podpisany flaszeczkę opłatnie. Jedynie prawdziwy do nabycia u podpisanego utrzymnjącego główny skład. (113-23-)

Juliusz Grätz

w Wiedniu, II., Praterstrasse 49.

We Lwowie niema żadnego składu tego olejku na słuch.

Istniejące od lat dwunastu

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiej w Krakowie,

ul. Bracka l. 158 dom Wej Gostkowskiej

mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. (89 6-)

Chemik bardzo zdolny w **wyrobie spirytusowych drożdży prasowanych** poleca się do urządzenia i kierowania takiemi fabrykami. (358-6-6)

Franciszek Wadas, fabryka drożdży prasowanych w *Koszycach (Kaschau).*

Dom parterowy

o sześciu pokojach tapetowanych, z kuchnią, piwnicą, budynkiem gospodarczym, ogrodem warzywnym i owocowym, parkanem obwiedzionym, wszystko w najlepszym stanie, położony przy samym dworcu kolei Karola Ludwika, stacya Słotwina, jest z wolnej ręki do sprzedania lub wynajęcia; poczta i telegraf w miejscu. — Bliższa wiadomość u *Wandy Pleszowskiej* w Słotwinie. (475-7-8)

Realność

która jest obszarem dworskim i jedną z ładniejszych miejscowości, blisko **Krakowa,** z propinacyą, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Szlak pod Nr. 7 na I. piętrze w Krakowie. [419-4-5]

Konicz nasienny

czysty (bez kanianki pod gwarancyą) sprzedaje *Kazimierz Kamiński* z Tyszkowic, poczta Husaków, po cenie 50 złr. wraz z workiem za 100 kilo netto, loco Przemyśl dworzec. (593-2-3)

W Krzeszowicach

u podpisanego ogrodnika, można dostać **powideł** krajowych, około 200 kilogr. w partyach mniejszych lub większych, po cenie za kilogr. 30 cnt. (oprócz faseczek). [589-2-3] *Alojzy Polesny,* ogrodnik.

Poboczny zarobek

dla wykształconych osób wszelkich stanów wedle uzdolnienia i pilności aż do 2000 złr. rocznie, podany przez objęcie zastępstwa bez wydatków i ryzykowania. Listy przyjmuje **redakcya pisma Kapitalist w Wiedniu, Kohlmarkt 6. pod „Nebenverdienst“.** (524-2-3)

Für Kranke u. Geschwächte

2. verbesserte Auflage. HUBER & LAHME'S Buchhandlung in Wien, I., Herrengasse 6. Radicale Heilung der **Pollution** (Samenflüsse) und **Impotenz** (Mannesschwäche) NB. Ohne Arznei, naturgemässe Diät- u. rationelle Wasserkur. Preis fl. 2. mit Post fl. 2·10. Ein Handbuch zur Selbstbehandlung. (2607-14-)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (91 18) szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

500 złr.

zapłacę temu, który przy użyciu **Kothego wody do ust** *flaszeczka 40 ct.* kiedykolwiek znów bólu zębów dostanie, lub któremu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 12 c. oddzielnie. *Johann Georg Kothe,* Hoflieferant, *Wien, I. Regierungsgasse Nr. 4.* W Krakowie u *Józefa Kugera,* ul. Grodzka Nr. 62 i u *J. Hammera,* fryzyera przy placu Maryackim, w Tarnowie na składzie u *J. Streisenberga,* na placu Kazim. W. (112-40)



Tord-Boyaux

niszczący myszy, krety, szczury itp. Uznanie honor. na Wystawie Powszechnej. — W Paryżu pp. Guerard et Cie, rue d'Elysée des Beaux Arts, 17 — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — w Wiedniu w aptece 16 Operngasse. (135-13)

Produkta krajowe Margarine

Podpisani, specyaliści gałęzi wyrobu sztucznego masła, poszukują zastępstwa dla Margarine (prepar. tłuszczu wołowego) dla Holandyi, gdzie znajduje się 65 fabryk sztucznego masła, które tego towaru wiele potrzebują. Bardzo dobre polecenia. Zastępstwo innych produktów także pożądane. (526-2-)

Orobio de Castro & Co. w Amsterdamie.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*